Nr. 167. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Lipca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii, Belgji i Turcji	15 „
	„ Włoch i państw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W ARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 39. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ofrankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz używają niszczone.

Lwów d. 15. lipca.

(Sprawy szkolne. — Cesarz na galicyjskim oddziale wystawowym. — Bismarck znowu przestraszył Polak. — Cholera we Wiedniu. — Kule centralistyczne biją w centralistów.)

Nareszcie niedzielna *Wiener Z g.*, kiedy już wróble o tem śpiewały, podaje wiadomość, że cesarz jeszcze pod d. 25. zm. sankcjonował uchwaloną przez nasz sejm ustawę o miejscowych i okręgowych władzach szkół ludowych. Tym sposobem wszystkie odnośne ustawy są już uchwalone, a krajowa Rada szkolna może przystąpić do rozwinięcia wszystkich kroków w celu reorganizacji szkół ludowych, które, jak nam donoszono półurzędownie, są oddawna przygotowane. Jeżeli jednak sprawy szkół ludowych będą tak przez nią poprowadzone jak sprawy szkół średnich, a zwłaszcza gimnazjalnych, to lepiej z góry zrobić krzyżyk — i pożegnać się z oświatą u nas.

Jakie kolosalne niedorzeczności nasza krajowa Rada szkolna popełnia w dziedzinie szkół średnich, dość przytoczyć, że np. tegorocznym maturzystom tutejszej szkoły realnej na pisemny egzamin z języka niemieckiego, zadano: „Porównanie gier olimpijskich z wiedeńską wystawą powszechną“. Zkąd realiści przychodzą do znajomości gier olimpijskich, jeżeli je zna dokładnie mało który z nauczycieli historji lub filologii? Maturzysta musi albo zadanie odprawić kilkoma wierszami, a wtedy trudno by było wyrokować o jego znajomości języka niemieckiego, albo kłamać rzeczy niestworzone.

Dzisiaj dla naszych ziemian, którzy obesłali wystawę wiedeńską, uroczystość wielka. Galicyjski komisarz wystawowy, pan Karol Langie, doniósł telegrafem, że według zawiadomienia jeneralnej dyrekcji wystawowej, dzisiaj, we wtorek, cesarz zwiedzi galicyjski dział wystawy rolniczej. Komitet tutejszego Towarzystwa gospodarczego uprosił telegrafem hr. Alfreda Potockiego, aby był jego reprezentantem przy tej uroczystości.

Sprawka z młodym hr. Gołuchowskim nie jest pierwszą i ostatnią, jakich się ks. Bismark wobec Polaków dopuszcza. Konzulem francuskim we Wrocławiu był p. Ordęga. P. Bismark zażądał zastąpienia go kim innym, z powodu, że „p. Ordęga jest znanym emigrantem polskim i wpływowym członkiem stronnictwa Czartoryskich.“ Rząd francuski usłuchał, i w miejsce p. Ordęgi wysłał pana Beuve, kanclerza poselstwa francuskiego w Berlinie.

Znowu „nie wiedzie się“. Najstraszniejszy gość, jakiego się mogła wystawa powszechna obawiać — cholera — zawitał do Wiednia. Od dnia 4. do 9. bm. było w całym Wiedniu 66 wypadków cholery. Wybuchła była mianowicie silnie w nowym hotelu „Donau“ koło dworca kolei Północnej, z powodu lichej wody do picia i zaniedbania desinfekcji. Władze nakazały hotel ten, jeden z największych, zamknąć, dopóki złe usuniętem nie będzie, co oczywiście w kilka godzin spełniono. W żadnym innym hotelu nie było wypadku cholery. Na ludność, prawie milion głów wynoszącą, jest to cyfra niestraszna; cholera we Wiedniu występuje łagodnie, a że poczynione będą wszystkie kroki zaradcze — choćby ze względu na cesarza — tego można być pewnym. Kto zatem ma i może jechać na wystawę, niechaj jedzie; wszak podobno i w Galicji wkrótce nie będzie kątka, do którego by wiedźma azjatycka nie zaglądnęła.

Rozwiązanemu poleceniem rządowem klubowi centralistycznemu w Chebie (w sprawie Bobiesa) zabroniono nawet zebrać się jeszcze raz tylko dla wystosowania rekursu. Ztąd szum okropny w pismach centralistycznych, i w gruncie słuszny. Ależ sami centraliści odnośną ustawę uchwalili, i gorąco ją pochwalali, kiedy zeszłego roku pragskie Stowarzyszenie patrjotyczne rolnicze, od dawnych lat istniejące i niezmiernie około dobra Czech i państwa zasłużone, rozwiązano bez powodów, literą i duchem ustaw wymaganych, i także zabroniono zejść się jeszcze raz Wydziałowi jego dla ułożenia rekursu.

Zeszłego roku wbrew przepisom minister oświaty zabronił teologicznemu Wydziałowi wszechnicy inszpruckiej, jako z jezuitów złożonemu, brać udział w wyborze rektora, i centraliści temu przyklasnęli. Teraz minister przywrócił mu to prawo, podając aż trzy ważne powody, i tylko wzywając senat akademicki, aby wniósł na podstawie ustaw o zmianę; a centraliści w niebogłosy krzyczą. Żądają „dymisji gabinetu Stremayera!“ Dlaczego? — bo ustawy stosuje nietylko do anticentralistów, ale i do centralistów.

Ruch wyborczy.

Otrzymaliśmy następujące korespondencje:

„**Kolbuszowa** d. 10. lipca. W łamach *Dziennika Polskiego* nr. 159 umieszczono korespondencję, niby z Kolbuszowy pochodzącą, której treść nie zgadzając się wcale z stosunkami naszego miasta, nic innego jak tylko polemikę — z powodu założenia kas zaliczkowych izraelickich w naszych miasteczkach — wywołać pragnie, czego zresztą łatwo między wierszami doczytać się można.

Jako przełożeni gminy izraelickiej wiemy najdokładniej, że sprawa tutejszej kasy zaliczkowej — jeźli jaka istnieje — nie była dotąd poruszoną w tutejszem c. k. starostwie, zatem i mniemane polecenie p. starosty, o którem w artykule mowa, tylko w wyobraźni p. korespondenta wyrodzić się mogło, i jest najwierutniejszym fałszem, bo przez półroczny pobyt tutejszego starosty, przekonaliśmy się aż nadto, iż gdzie idzie o dobro gminy, czy powiatu, idzie on z całą gorliwością ręka w rękę z tymi, którzy tego dobra pragną, a nigdzie nie staje w drodze dobrej sprawie i dobrej myśli, tem mniej występowałby przeciw stowarzyszeniom na ustawach opartym.

Nie wchodząc wreszcie w cel, jaki p. korespondent, pisząc ów artykuł, miał na obu; nie zastanawiając się nawet nad postępowaniem jego — gdyż aby dopiąć zamiaru, snać nie miał odwagi, chwycić się winnego, ale wybrał sobie niewłaściwie Kolbuszowę za pole swych prawniczych ćwiczeń, kiedy tu zupełnie inny panuje rozwój; nie wchodząc wreszcie w cel zakładania kas zaliczkowych izraelickich właśnie w chwili przygotowań do wyborów bezpośrednich, o których może nawet korespondent niby z Kolbuszowy nie wie: — pragniemy tylko upewnić czytającą publiczność, nieobznajomioną z stosunkami naszego miasteczka, iż wszelkie zabiegi celem ujęcia nas w skład osobnego komitetu przedwyborczego, tylko politowanie u nas wzbudzić mogą, bośmy dzięki Bogu nie zapomnieli jeszcze, że mimo wyznania naszego prawym obywatelem kraju nazywać się można, a nie chcąc stawać wrogo przeciw dążeniom kraju — nawet bez zasięgnięcia rady światłego dr. Samelsona w Krakowie, z dążnościami intelligencji naszego miasteczka i powiatu, którąśmy aż nadto szanować i poważać nauczeni, jak zawsze tak i teraz dłoń w dłoń iść pragniemy.

Jakób Sigel, *Selig Rosenfeld*, *Isak Wagschal*, *Dawid Geldceller*, radny i asesor.“

„**Biała** d. 8. lipca. Jako najświeższą nowinę podać muszę, że przed kilku dniami, zamiast wobec grożącej zewsząd epidemii wziąść się do desinfekcji miasta, zwołał pan burmistrz sekretne posiedzenie Rady miejskiej dla porozumienia się w sprawie wyborów bezpośrednich, i uchwalono rozciągnięcie agitacji za ustawowierczymi kandydatami także na miejski okręg przez umyślnych ajentów. Wybrano komitet lokalny, do którego wchodzą: Seliger, Gülcher, Vogt, Nahowsky, Strzygowski, dr. Bukowski z Cieszyna (!) i Waluszczyk.

W Wieliczce ma agitować jakiś Linner w duchu centralistycznym. Zabiegi ich na nic się nie przydadzą; szwindel centralistyczny, który w formie krachu giełdowego i tutaj nader dotkliwie wielom uczuć się dał, stracił już wszelki urok nawet dla Niemców trzeźwo patrzących. Ale na każdy sposób do wyborców naszych zawołać: Baczność!“

Nietylko z Żółkwi i z Kolbuszowy, ale i z wielu innych okolic kraju otrzymujemy doniesienia, że Izralici odpychają ze wstrętem narzucanie się im teutońskiego Centralwahlkomitetu i w ogóle Szomer Izraela. Z Krakowa d. 12. b. m. podaje nawet *Nowa Presse* telegram, że „zgromadzenie wyborców izraelickich, na którem był i dr. Zyblikiewicz, jako przewodniczący zach. gal. komitetu centralnego, uchwaliło po długich rozprawach nie przystąpić do żydowskiego Centralwahlkomitetu.“ *Pressy*, *Blatty* i *Zeitungi* tryumfowały, że z Centralwahlkomitetu tylko dwóch wystąpiło: dr. Fried, dyrektor banku włościańskiego, i dr. Blumenfeld, notarjusz lwowski. W tym tryumfie jest tyle prawdy, że tylko oni dwaj o wystąpieniu swojem pisemnie Centralwahlkomitetowi donieśli; ale wystąpiło jeszcze bardzo wielu innych, nie uważając nawet za potrzebne, donieść mu o tem pisemnie.

Centraliści znowu poczynają wojować kłamstwami. *Nowa Presse* donosi w telegramie ze Lwowa d. 12. bm.: „Polskie Rady powiatowe proponowały Rusinom ugodę, Rusini jednak odrzucili tę propozycję, oświadczywszy, że o równouprawnienie dobijać się będą u rządu centralnego, od którego Polacy wszystkie koncesje otrzymali.“ Wiadomo przecież, że była taka propozycja dopiero w Tłumackiej Radzie powiatowej, i że tam ugoda przyszła do skutku. Zresztą jeśli Polacy wszystko mają zawdzięczać rządowi centralnemu, to niech się z Polakami wezmą za ręce, a także jak oni wszystko otrzymają.

Nasze miasta.

Stanowi to jedną z głównych cech charakterystycznych naszego czasu, iż w miejsce geniuszu pojedyńczych jednostek fenomenalnych, wytycza kierunki rozwoju cywilizacyjnego społeczności ludzkiej zbiorowy geniusz całych narodów; wieszczów i bohaterów coraz mniej, ale za to masy mądrzeją powoli, bogactwa materjalne, swobody obywatelskie i skarby wiedzy stają się własnością coraz liczniejszych warstw, popularyzowanie wszystkiego, co tylko dawniej było przywilejem czyimkolwiek, jest hasłem wieku.

Owa dążność ogólna wszystkich żywiołów, składających społeczność cywilizowaną, do zbiorowego działania masami, nadaje tę olbrzymią, nieznaną dawniej potęgę nowoczesnym narodom.

Lecz właśnie nasz charakter narodowy przeciwny jest tej ogólnej dążności teraźniejszych czasów do działania masami, i jedną z najwybitniejszych właściwości słowiańskiego plemienia w ogóle, a naszego w szczególności jest brak ducha korporacyjnego. To wrodzone poczucie indywidualizmu, wzdragające się od zatonięcia w szarej masie, może mieć swoje powaby; ale praktycznie rzecz biorąc, wobec nowoczesnego ustroju okalających nas narodów, jest ono dla nas nadzwyczaj szkodliwe. Jeżeli rozumem nie przezwyciężymy wrodzonego wstrętu do solidarnego działania w masach na każdem polu społecznego życia, to niechybnie zginiemy; zgniotą nas zbite falangi lepiej niż my zorganizowanych sąsiadów.

Z tego względu jest jednem z najpilniejszych, żywotnych naszych zadań, dążyć do podniesienia miast, jako silnych jednostek zbiorowych, które z największą szkodą dla naszych interesów narodowych opanowują obce żywioły.

Zwracając się specjalnie do stosunków części Polski austrjackiego zaboru, z zadowoleniem zapisać można, iż oba główne miasta nasze dużo postąpiły w ostatnich czasach w rozwoju swoim: żywioł narodowy wyrobił sobie w nich stanowczą przewagę nad niemiecką i zniemczałą częścią ludności, powoli zaciera się antagonizm między inteligencją a osiadłem mieszczaństwem z tej przyczyny, iż mieszczaństwo samo nabiera poloru inteligencji, i stanowczo nakreślono już kierunek materjalnego ich podniesienia. Niewiadomo jakie losy czekają nas w przyszłości — lecz to pewna, że cokolwiek się stanie, tak silne korporacje, jakiemi stają się teraz gminy miast Lwowa i Krakowa, nie dadzą się łatwo wykoleić wrażej przemocy z tych torów, na jakie wstąpiły teraz.

O wiele niestety pozostały w tyle po za Lwowem i Krakowem prowincjonalne miasta w naszym kraju. Rezultaty najnowszych wyborów gminnych aż nadto wymownie świadczą o opłakanym stanie naszych miast drugorzędnych i miasteczek.

Nędzota miast prowincjonalnych Galicji, pochodzi głównie z dwóch przyczyn: raz dlatego upadają one, że gospodarstwo gminne spoczywa przeważnie w rękach ciemnego małomieszczaństwa, a powtóre marnieją nasze miasteczka z tego powodu, że bierze w nich górę żywioł żydowski, niepoczuwający się w ogóle do żadnych obowiązków obywatelskich.

Małomieszczaństwo nie zawsze przez złą wolę, ale zazwyczaj przez obskurantyzm prywatne interesa swojej kliki poczytuje za jedno z interesem gminy, a nieoświecona masa żydowstwa przez fanatyzm wyznaniowy nie robi sobie szkrupułów z tego, gdy uda się jej opanować jakąś miejscowość, aby ją wyssać na swoją korzyść.

Oświeceńsi mieszkańcy miast prowincjonalnych powinni więc systematycznie dążyć do wyrobienia sobie jak największego wpływu na gospodarstwo miejskie, aby rozumną pracą naprawiać stopniowo złe, zrządzone przez ciemnotę, niedbalstwo, niesumienność i sobkostwo dotychczasowych gospodarzy. Prześliczny wzrost miasta Stanisławowa niech służy za dowód, ile może zrobić energia i dobra wola jednego takiego człowieka, jak dr. Ignacy Kamiński. Gdy przed dziesięciu laty lwowska kasa oszczędności nie chciała udzielić temu miastu 25.000 złr. kredytu na hipotekę jego realności, później, gdy te realności pogorzały, otrzymał Stanisławów z największą łatwością półmilionową pożyczkę na odbudowanie, i dziś ma piękny ratusz, wygodne budynki szkolne, bank pożyczkowy, doskonałą straż ogniową, bruki dobre, gazowe oświetlenie, niezadługo będzie mieć rentowne koszary dla wojska, ma już szkołę rolniczą fachową — jednem słowem, pod każdym względem zasługuje to miasto na to, aby je brać za przykład uczciwej i rozumnej gospodarki.

Porównajmy z tem to, co się dzieje w innych, stosunkowo bogatszych od Stanisławowa miastach prowincjonalnych, jak np. w Tarnowie, Tarnopolu, Drohobyczu i t. d., zastanówmy się nad nędzą kapotowego mieszczaństwa w trzeciorzędnych miasteczkach! Brak sumiennych, zdolnych i światłych osobistości w zarządzie gminnym, dozwala rozprzestrzeniać się w organizmie miast naszych rozmaitym pasożytom, wyniszczającym ich żywotność dla sobkowskich celów, z czego wynikają nieobliczone szkody dla ogólnych interesów naszych społecznych.

Uporządkowanie gospodarki gminnej w miastach prowincjonalnych i wyrobienie w nich wpływu żywiołowi oświeconemu, posiadającemu świadomość obywatelskich obowiązków, powinno więc stanowić jeden z naczelnych punktów programu organicznej pracy naszej. Jeżeli z całą troskliwością nie będziemy zwracali uwagi na położenie miast, to utracimy w nich jeden z najpotężniejszych środków, jakiemi rozporządzać moglibyśmy w walce o nasze idee narodowe. Gdyż na pochyłej drodze znajdują się nasze miasta: z każdym dniem coraz trudniej będzie wyratować je z pod wzrastającej przewagi żywiołów, nieuznających obowiązku solidarności narodowej z resztą naszej społeczności!

Głosy z kraju.

(*Geneza ugody tłumackiej.*)

Słowo w nr. 75. w końcowym ustępie wstępnego artykułu tak się wyraża o ugodzie Tłumackiej: „Aranżerem tej ostatniej komedji stał się ku zdziwieniu Rusi Polak z kozackiem imieniem, rzym kat. ks. Sawa.“

Gdyby szanowna redakcja *Słowa* tak znała ks. Sawę, jak go zna powiat Tłumacki, wiedziałaby, że te pojęcia: „komedja a Sawa“ oddzielone są od siebie kończynami dwu biegunów. Aby więc przekonać ludzi dobrej woli, że to nie komedja, ale dramat, na tle szczęśliwszej przyszłości Polski i Rusi się wysuwający, którego prologiem ugoda Tłumacka, a epilog — jak wszystko — w ręku Boga: umyśliłem jak najtreściwiej podać do publicznej wiadomości genezę i przebieg sprawy ugodowej, aby dowieść, że aranżerem jej nie jestem ja, ale zdrowy zmysł polityczny powiatu i to, cobym nazwał, koniecznością opatrznościową.

Przebaczą mi czytelnicy, że na każdym prawie kroku muszę potrącać o siebie, chcąc wyjaśniająco rzecz przedstawić. Nie bierzcie mi za złe tego, dnie mego życia publicznego i tak już policzone.

W r. 1861 na wyborach Tyśmienickich zakrzyczał ksiądz ruski do polskiego: „Prędzej my się połączymy z Polakami niż z wami.“ — Postanowiłem sobie pamiętać o tem.

Przed sześciu laty wstąpiwszy na scenę życia publicznego, miałem sławę (uważam to za niesławę) wściekłego rusinożercy; zdaje mi się nawet, że mną straszono niespokojne dzieci ruskie wtedy, kiedy już kominiarz nie wystarczał. — Ale ja Polak z kozackiem imieniem nie mogłem przecie zadawać kłamu memu imieniu i pielęgnowałem w sobie skrzętnie tę kroplę krwi, która we mnie została kozacką. Ująwszy ster władzy autonomicznej w powiecie najprzód *de facto*, później i *de jure*, postanowiłem sobie, aby ta kropla krwi kozackiej stała się kitem między obu narodowościami.

Ponieważ jednak paktuje się prędzej z równym lub silniejszym, niż z słabszym, musiałem się wprzód co do wpływu na lud zrównać z wpływem kleru ruskiego, nie nadwerężając jego powagi, która była dla mnie już z tytułu kapłaństwa palladium świętem. Do 3 lat udało mi się to tak dalece, że zgromadzonych w sprawie wyborczej sejmowej kilkunastu księży ruskich orzekło dnia 5. lipca 1870: „Chcąc się pozbyć Polaków, trzeba się pozbyć Sawy.“

To orzeczenie podyktowało mi plan akcji: należało mi postępować tak, aby zaprzestano chęci pozbycia się mnie, a uważano za człowieka bezstronnego, który przyzna słuszność, gdzie ją ma Rusin, a niesprawiedliwość potępi, choćby ją popełnili jego najserdeczniejsi przyjaciele polityczni.

Szczęściem trafił swój na swego. Jeżeli ja kierowałem się zasadą sprawiedliwości, znalazłem u kleru ruskiego tutejszego powiatu prawie bez wyjątku poczucie prawdy i sprawiedliwości, do wysokiego posunięte stopnia. Są to ludzie wykształceni, nieuprzedzający się, z swojem zdaniem, nie idący ślepo za panią matką, a przedewszystkiem dbający o dobro swego narodu i trzeźwo sytuację pojmujący. Tu nie było nigdy namiętnych dysput politycznych, tu argumenta słuchano, przyjmowano lub odrzucano, jak tego były warte. W bardzo krótkim czasie przyszedłem do tego przekonania, że fałszem jest, jakoby kler ruski grawitował ku Moskwie, z wyjątkiem chyba kilku lwowskich celebsów, którym uśmiechać się mogą mitry biskupie; kler niższy, lubo używał grawitowania tego jako tendencyjnej manifestacji przeciw nam, doskonale rozumie, że od Moskwy ani pod względem moralnym ani materjalnym dla siebie i swego narodu spodziewać się niczego nie może. Pamiętne mi słowa pewnego księdza: „Cóż Ty myślisz, że mnie naprawdę grzbiet świerzbi?“

Na imieninach, na prażnikach, na zjazdach dekanalnych w dwóch, w czterech, w dziesięciu poczęto sumiennie roztrząsać sytuację i zgodzono się jednomyślnie, że tak dalej pójść nie może bez ostatecznego nadszarzania powagi sług bożych u ludu i wywołania u niego kataklizmu moralnej zgnilizny. Dziś żadnemu z nas nie jest tajno:

I. że lud wieśniaczy w ostatnich 12 latach więcej się zdemoralizował, niż przedtem w przeciągu całego wieku;

II. że wina tej demoralizacji cięży w równych częściach na szlachcie z klerem łac. i na klerze ruskim, którzy przy każdej akcji wyborczej siebie obrzucali błotem, walcząc różnego rodzaju insynuacjami na przeciwników politycznych;

III. że wobec prądów tego rodzaju demoralizacji, wobec prądów bezkonfesyjnego liberalizmu z Wiednia, a międzynarodowo komunistycznych, Bóg tam wie, zkąd wiejących, walka między Rusinami a Polakami zbliża się szybko do fazy walki ciemnego żywiołu, siły brutalnej przeciw całej w kraju inteligencji tak polskiej jak ruskiej.

Połączenie moje z klerem ruskim było uskutecznionem; według słów w r. 1861 wyrzeczonych, powinno było łatwiej jeszcze przyjść do połączenia z Polakami.

Już przedtem zdrowy zmysł polityczny kierował klerem tłumackim w sprawie wiadomych petycyj p. Janowskiego. Ani jedna petycja przeciw rezolucji (chociaż Rusinom była niesmaczną), ani jedna za bezpośredniemi wybrami nie wyszła z powiatu Tłumackiego.

Przed kilku tygodniami na kongregacji dekanalnej w Oleszy postawił ks. dziekan tłumacki kwestję: Jak się zachować wobec bezpośrednich wyborów?

Arogancja kliki centralistycznej dojęła do żywego. Jeden z księży nie tając oburzenia i wstydu, że ze wszystkich Słowian Rusini jedni mają ją popierać w ujarzmieniu narodów nie-niemieckich, wniósł: „Jestem za przeprowadzeniem naszego kandydata, ale jeźli się to okaże trudnem, popierajmy kandydata przeciwnej tj. polskiej partji, ale nigdy łączyć się nie będę z chłopami na chłopa, który zrobi wszystko, co zechcą centraliści.“ — Po żywej debacie rozeszła się kongregacja bez jakiejkolwiek uchwały; ale już w kilkanaście dni później na zjeździe w K. siedmiu księży związało się solidarnie słowem działać w duchu powyższego wniosku.

Było to przecie wyraźnie anticentralistycznie.

Wtem okazuje się broszura Nykoły Nahirnoho. Przeczytawszy ją od deski do deski, nie mogłem się mylić co do wrażenia, jakie wywołała. Było ono cudowne; kto się jeszcze wahał, po przeczytaniu jej uważał kwestję swego wahania się za rozwiązaną; mówiono: „Bodaj sia takii Nahirni na kaminy rodyły.“

Mając sobie poleconem ukonstytuowanie komitetu wyborczego, byłbym był zdrajcą wobec Polski i Rusi, gdybym był inaczej zrobił jak zrobiłem. Zaprosiłem tedy wszystkich i pierwszy raz w powiecie znaleźli się Polacy i Rusini razem w obszerniejszem kole, które miało decydować o swojej i swych dzieci przyszłości.

Nim jednak zdołano wszystkie egzemplarze trochę mego dłuższego okólnika, — który *N. freie Presse* w nr. 3174 podobało się po nazwaniu „confuses Schriftstück“ najtendencyjniej pofałszować, — porozsyłać do wszystkich zaproszonych, zaszedł fakt ogromnej doniosłości, który ostatecznie wszystko zdecydował.

Dnia 21. czerwca na kongregacji kleru z dekanatu tyśmienickiego w Olszanicy u ks. dziekana Kozanowicza, posła na sejm krajowy — męża, dla którego, abstrahując od jego tendencyj politycznych, byłem i zawsze jestem z głębokiem uszanowaniem, dwu księży stawia następującą (może trochę nie dosłownie) rezolucję:

„Ponieważ jesteśmy pełnoletnimi, uważamy się pod względem politycznym za wyemancypowanych z pod wpływu najprzewielebniejszego konsystorza i podajemy do jego wiadomości, że z góry narzucanych zdań i kandydatur nie przyjmiemy, a w akcji wyborczej pójdziemy drogą, wskazaną nam przez dobrze zrozumiany interes naszego narodu.“

Uchwała zapadła jednogłośnie. Nie zgadzał się z nią tylko sam ks. dziekan.

Wróciwszy do domu zastali moje zaproszenie i widząc, że Polacy pierwsi podają rękę do zgody, co też dla swego honoru i honoru Rusinów winni byli uczynić, rzecz poszła jak z płatka, ile że ster ze strony Rusinów ujął mąż, mający mir u swoich, mąż co dużo przeżył i dużo się nauczył, którego głowa dobrze przyprószona szronem, którego ja sam byłem kiedyś przeciwnikiem politycznym, choć zawsze głowę schylałem przed ogromem zdolności i jego charakterem prywatnym. — Zresztą dalszy przebieg wiadomym jest z pism publicznych; dodać winienem tylko, że to kler całego powiatu przystąpił do zgody, że odstrychnął się ks. Dzerowicz tylko; a 2 albo 3 jest jeszcze niezdecydowanych; nawet ks. Kozanowicz nie odmówił ewentualnie przystąpienia.

Więc to nie ja byłem aranżerem tej komedji, szanowna redakcjo *Słowa*! Był nim zdrowy zmysł polityczny powiatu; a jeżeli już koniecznie trzeba innego aranżera, to byłto ktoś, co wyższym jest od Polaka z kozackiem imieniem, a nawet wyższym od ciebie szanowna redakcjo!

Tłumacz 12. lipca 1873.

Ks. *Sawa*.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 12. lipca.

Sądzę, że nie będzie dla wielu czytelników waszych obojętnem dowiedzieć się, jak się popiera sprawy publiczne, choćby się one tyczyły tylko jednej miejscowości, jeżeli się ma silną wolę i zamiłowanie do spraw publicznych. Widzieliśmy tu właśnie krzątającego się dr. Ignacego Kamińskiego około spraw miasta Stanisławowa. Rząd powziął zamiar zbudowania w Galicji domu karnego według systemu celkowego na 800 więźni. Dom ten karny będzie połączony z warstatami rzemieślniczemi, w których więźniowie będą się uczyć różnych rzemiosł. Znaczny obszar ziemi będzie przeznaczony dla praktycznego i racjonalnego gospodarstwa. Pominąwszy, że domów więziennych w Galicji jest stosunkowo za mało, że wszystkie każnie są przepełnione, to z drugiej strony wspólne więzienia, jakie u nas, są szkołą zepsucia, szerzenia zbrodni. Cel kary, poprawa, nie da się osiągnąć przy dotychczasowym systemie więzień naszych.

Oto młody przestępca, który się potknął na drodze życia, w którym tkwią jeszcze zarody dobrego, który się umie zarumienić ze wstydu, rzucony pospołu jakby do jaskini wyuzdanych łotrów, musi oddechać zatrutem powietrzem ich zasad, znosić ich szyderstwa, i truć się sprośnemi ich mowami. Tam to się uczy wszelkich praktyk, fortelów a nawet języka złodziejskiego. Pomału tępieje młody, nieskażony jeszcze umysł, a jeżeli nie ma zasobów wiary i cnót wyniesionych z domu, stacza się po tej pochyłej równi do kałuży zepsucia. Takiemi są u nas po większej części domy więzienne. System pensylwański, czyli celkowy, oparty na odosobnieniu i milczeniu więźni, niemniej na ciągłem zajęciu, jest prawdziwą szkołą poprawy. Lecz koszt wielki, jakiego budowa takich domów karnych wymaga, niedozwalał naszemu rządowi wziąść się do dzieła reformy więziennej przez budowę odpowiednich domów. Oprócz domów karnych celkowych w Gracu i Stein niema podobno dotąd więzień pensylwańskiego systemu w Austrji.

W Pilznie czeskiem zabierają się dopiero do planów tej budowy, która do dwóch milionów kosztować może. Należy się wdzięczność rządowi, że pomyślał także o Galicji. Sprawa ta ciągnie się już od dłuższego czasu. Dla umiejszenia kosztów zależało rządowi na tem, aby przy wszelkich warunkach pod względem komunikacji łatwej, hygieny, powietrza, wody, kanalizacji, tańszego życia, uzyskać jesze od miejscowości na ten cel wybranej bezpłatnie grunt pod budowę, lub przyczynienie się materjałem budowlanym. Między ubiegającemi się miastami były z początku: Stanisławów, Sambor, Halicz, Nadwórna, Śniatyn i Suczawa. Później ważyło się między Stanisławowem a Samborem.

Owóż przed dwoma miesiącami przeważył Sambor; podziękowano miastu Stanisławowi za jego gotowość ofiarowania bezpłatnie kilkunasto-morgowego gruntu pod budowę, lecz dzięki zabiegom i rzutkości burmistrza Kamińskiego, usunięto wątpliwości podaniem innego, stosowniejszego gruntu 20 morgów, oblanego młynówką, słowem, odpowiadającego wszelkim wymogom przez ministerstwo sprawiedliwości postawionym. I burmistrz Kamiński wraca z zatwierdzeniem przez ministerstwo sprawiedliwości projektu budowy domu karnego w Stanisławowie.

Dom karny w Stanisławowie będzie budowany według planów domu karnego, jaki stanie w Pilznie. Najpierwsi inżynierowie składali się na te plany. Dom karny w Stanisławowie kosztować będzie przeszło milion. Że sprawa ta tak raźno do kresu dobiegła, zawdzięczyć należy także naszemu niezmordowanemu prezydentowi sądu wyższego, dr. Schenkowi, który przedstawiwszy w jaskrawych barwach opłakany stan naszych więzień, z całą właściwą mu energią i chlubną natarczywością naglił u ministerstwa na rozwiązanie tej sprawy. Szczęściem, że znalazł w radcy ministerjalnym, panu Edelmanie, gorliwego i biegłego orędownika tej sprawy. P. Edelmann jest referentem i powagą w sprawach reformy więzień. W tym jeszcze roku zaczną się przygotowawcze roboty, a w budżecie na r. 1874 będzie już wstawioną część sumy odpowiedniej. Kraj i miasto Stanisławów uzyska więc wzorowy zakład, prawdziwy dom poprawy. Gdy już jestem na tropie, muszę zdradzić, co burmistrz stanisławowski wywiózł z wystawy dla swego miasta.

Oto modele ławek szkolnych, szwedzkich i amerykańskich, uznanych przez znawców za najlepsze. Nowy gmach szkolny dwupiątrowy w Stanisławowie, będzie 1. września r. b. otwarty. Owóż ławki z wystawy posłużą za model do nowego urządzenia szkoły. Nie wiem, czy czytaliście w dziennikach o nowej maszynie do czyszczenia ulic i gościńców z błota, śniegu, do wyrównania nawiezionego żwiru. Maszyna ta, pomysłu nadinżyniera Szala, z słynnej fabryki Sigla. Maszyny te w ilości 26 sztuk funkcjonują już w Pradze, bo pan Szala jako Czech wynalazek swój oddał naprzód na usługi Pragi. Przed kilku dniami odbyła się próba w Wiedniu w głównej alei praterowej w obecności członków Rady miejskiej, magistratu, urzędu budowniczego, przy licznym udziale publiczności. Alea główna praterowa tam i napowrót ma 4 000 sążni, milę niemiecką. Po wielkim deszczu, gdy miejscami było błota do 7 cali, maszyna ciągniona parą koni średnich oczyściła całą aleję praterową w dwóch godzinach. Maszyna waży 7 do 8 cetnarów, może być jeszcze lekszą że i jeden koń wystarczy do zaprzęgu. Maszyna ma dwie żelazne odkładnice z żelaznemi ukośnemi prętami i kończy się przyrządem na szereg mioteł, które po odgarnięciu błota na boki zmiatają ulicę lub gościniec. Wiedeń zamówił w fabryce Sigla 76 sztuk takich pługów do błota (Kothpflug) i płaci za nie 100.000 złr. w. a. Wiadomo ile miasta większe wydają rokrocznie na zwózki błota i śniegu. Z dat, które nam podano za autentyczne, Praga płaciła za zgartywanie błota i śniegu corocznie w każdej dzielnicy do 40.000 złr. w. a., dziś z utrzymaniem koni i parobka kosztuje jedna maszyna pełniąca te same usługi tylko 1.000 złr. w. a. Burmistrzowi stanisławowskiemu udało się kupić jedną maszynę, której cały przyrząd ze stali, za 400 złr. loco dworzec kolejowy w Wiedniu. Jedna tylko maszyna, o której mowa, jest na wystawie i ta musi być na miejscu do końca wystawy. Stanisławów otrzymuje więc za miesiąc z fabryki Sigla pierwszą maszynę do czyszczenia ulic z błota i śniegu a to lepszej jeszcze konstrukcji, niż ta na wystawie. P. nadinżynier Szala odstąpił tę maszynę po cenie kosztów produkcji bez żadnego zysku, a to w celu okazania życzliwości miastu polskiemu. Według twierdzeń ludzi biegłych kwestja czyszczenia miast jest teraz rozwiązaną, bo nawet zarzut, iż maszyna zawadzając o kamienie na drodze będzie wstrzymywaną w ruchu, został usunięty, odkładnice bowiem są ruchome, przeskakują kamienie mniejsze, a większe zsuwają na bok. Najjaśniejszy Pan kazał sobie powtórzyć próbę, szedł za maszyną kilkanaście kroków i wyraził wynalazcy swoje zadowolenie i uznanie. Wynalazek ten jest patentowany. Maszyna ta użytą być może także po gościńcach i drogach.

Paryż d. 10. lipca.

(¹/₀) Od kilku dni polityka w Paryżu używa wywczasu, świat urzędowy fetuje szacha perskiego; po uroczystych przyjęciach następują galowe uczty, a po ucztach świetne iluminacje i sztuczne ognie. Onegdaj Wersal rozwinął przed Nassr-ed-Dinem całą okazałość królewską, a dzisiaj marszałek Mac-Mahon odbywa przegląd wojska na cześć króla królów. Blisko ośmdziesiąt tysięcy żołnierzy bierze udział w tej paradzie. Od samego rana Paryżanie spieszą do Bulońskiego lasku. Na bulwarach, w liczne chorągwie przystrojonych, pustki; niektóre biura i sklepy pozamykane. Jeszcze nigdy tak wyludnionego Paryża nie widziałem, jak go znam od lat dwunastu. Na giełdzie jak wymieciono.

Na onegdajszej uroczystości, pan Buffet, marszałek Zgromadzenia nar., trzymał pierwszeństwo przed ministrami i naczelnikiem władzy wykonawczej. Szach udał się do wersalskiego zamku, a pan Buffet oddawał mu honory w imieniu Zgromadzenia, jako najwyższej władzy. Kiedy marszałek przedstawiał swoich urzędników i niektórych posłów, Nassr-ed-Din zapytał: Ilu was jest w Zgromadzeniu? — Przeszło siedmiuset, odpowiedzianu mu. — Siedmiuset władców! — zawołał szach — to za wiele! — i pokiwał głową uśmiechając się.

Jeszcze jeden szczegół z pobytu szacha. W Petersburgu, Berlinie i Londynie, Nassr-ed-Din słyszał muzykę, grającą pieśni urzędowo-narodowe, a w Paryżu dotąd mu jeszcze nie zagrano francuskiego hymnu narodowego. Tylko raz jeden *marsylianka* obiła się o uszy Nassr-ed-Dina, kiedy eskadry francuska i angielska połączyły się na kanale La Manche. I to muzyka angielska ją zagrała, odpowiadając muzykantom francuskim, którzy eskadrę angielską powitali pieśnią *God save the Queen*. Nic dziwnego, że na Radzie ministrów nie zdołano porozumieć się względem urzędowego hymnu, którym należałoby uczcić dostojnego gościa. Francuzi, jak dowcipnie zauważał *Journal des Débats*, posiadają za wiele hymnów narodowych, żeby mogli wybrać którykolwiek. Mają oni *marsyliankę*, ale nie można jej towarzyszyć okrzykiem: Niech żyje Henryk Piąty! Mają jeszcze *pargżankę*, której niepodobna zgodzić z pieśnią *partant pour la Syrie*. „Znajdujemy się — powiada tenże dziennik — w stanie daleko niższym od innych krajów, bo nie posiadamy hymnu narodowego.“

Odwiedziny szacha ożywiły Paryż. Kupcy i kramarze wróżą świetną przyszłość, i obiecują sobie wielkie rzeczy z księcia de Broglie. Kompanie kolei żelaznych urządziły pociągi spacerowe, któremi przybywa mnóstwo osób z prowincji, aby zobaczyć szacha. Hotele się napełniają, konsumcja się powiększa, handel się ożywia, a o to właśnie najwięcej chodzi mieszczaństwu i orleanistom, których prowodyrem jest książę de Broglie. Dzienniki tego stronnictwa otwarcie powiadają, że Francja głównie dba o to, aby mogła zyskownie pracować i wesoło bawić się. A tego szczęścia może jej dostarczyć tylko monarchia.

Po wyjeździe szacha mają nastąpić nowe zabawy z powodu wyjścia wojsk niemieckich z Francji. Z dniem 1. sierpnia ziemia francuska będzie oczyszczona z najazdu pruskiego. Istotnie Francuzi będą mieli słuszny powód oddawać się uciechom.

Prefekt Ducros dopuszcza się niesłychanych zbytków administracyjnych w Lugdunie. Rozumie się, że szanowny prefekt wykonywa tylko rozkazy ministra spraw wewnętrznych. Wiadomo, że ostatniemi czasy miasto Lugdun wybrało na 36 radnych, 35 radykałów. Otóż rząd używa wszelkich środków, aby upokorzyć tych ludzi i zmusić ich do usunięcia się. Prefekt Ducros wydał radnym karty wolnego wstępu do ratusza, i to w godzinach oznaczonych, pod pozorem, że radni odbywali tam zgromadzenia polityczne, przyprowadzając ze sobą obce osoby. Takich rozporządzeń administracyjnych nie znajdziemy pewnie w całej Europie. Rzecz jasna, że radni odesłali karty prefektowi, obstając, aby po dawnemu wolny im był wstęp do ratusza. W skutek tej dziwacznej formalności przerwano posiedzenia Rady miejskiej, a prefekt Ducros został wezwany do Wersalu po nowe instrukcje.

Środek prawy, tak zwane koło parlamentarne, z orleanistów złożone, nie przestaje nalegać na rząd, aby wziął w swoje ręce mianowanie merów. Rząd niby to się wzdryga przyjąć tę propozycję, powiadając, że inicjatywa w tym przedmiocie należy Zgromadzeniu narodowemu. Dotąd liczą już 255 posłów, gotowych poprzeć tę propozycję, a stronnicy reakcji upewniają, że się znajdzie i więcej. Nawet i *Times* odzywa się w tym duchu. Tu nadmienić wypada, że ten dziennik zawsze służy tej stronie, która mu dobrze płaci. Kiedyś pod niebiosa wynosił rządy pana Thiersa, a dzisiaj już poczyna kadzić wersalskiej koalicji monarchicznej.

Gaulois donosi, że książę d'Audiffret-Pasquier ciągle intryguje przeciwko wspomnionej koalicji, mając ze sobą Dufaura, Kazimierza Périer, Ernesta Picard i jeszcze kilku posłów. Celem tego związku jest wytworzenie większości, której udałoby się wyrugować bonapartystów i nieprzejednanych legitymistów. Ta większość opanowałaby ministerja i mianowała prezydenta republiki wedle własnego wyboru.

Gaulois wcale nie rozumie polityki orleanistów, jest ciemny jak tabaka w rogu. Orleaniści dokładają wszelkich starań, aby zostać panami sytuacji, jakakolwiek nastąpi forma rządu we Francji. Książę de Broglie, który dzisiaj udaje pokornego sługę bonapartystów, pracuje dla Orleanów, zapewniając im przyszłość w razie, gdyby Francja przyjęła formę monarchiczną; zaś książę d'Audiffret-Pasquier, niby to zacięty wróg bonapartystów, łączy się z republikanami umiarkowanymi, aby jednemu z książąt Orleańskich zapewnić prezydenturę, jeśliby Francja została przy republice. Taka jest polityka orleanistów: oni się na wszystko zgodzą, byleby stanęli górą. To też miał słuszność nasz Adam mawiając o nich, że to są ludzie, którzy zamordują swych przeciwników cichaczem i wrzucą do rynsztoku.

Z dniem dzisiejszym kończą się pielgrzymki do Paray le-Monial; ale niezadługo rozpoczną się nowe do grobu św. Wincentego a Paulo, patrona jezuitów, i do Lourdes.

Słyszeliśmy, że wodę ze źródła Lourdes, jako cudowną, sprzedają nawet w Poznaniu. Nie chcemy temu wierzyć. O tej wodzie pewien jezuita opowiadał Piusowi IX. nadzwyczajne rzeczy, będące jakoby objawem wszechmocy boskiej. Ojciec św. z pewnem oburzeniem rzecze jezuicie: *„E una monda stupidita!“* — (wierutne głupstwo!)

I my z Ojcem świętym powiadamy, że cudowna woda w Lourdes jest wierutnem głupstwem. Dla nas Polaków stokroć lepszemi są wody w Szczawnicy, Iwoniczu, Busku, Ciechocinku, Druskienikach i Birsztanach.

Przegląd polityczny.

Francuzi podnoszą do znaczenia politycznego wypadku czwartkowy przegląd wojska, urządzony na cześć szacha. Wzięło w nim udział przeszło 80.000 wojska. Szach był zachwycony. Zrozumiała jednak lepiej lewica, komu się należy wdzięczność za postawienie upadłej armii na stopie dawnej świetności, i gremialnie udała się tegoż wieczora do Thiersa z wyrażeniem mu podzięki narodu. Buffet wypowiedział nazajutrz w Zgromadzeniu narodowem następującą mowę, którą rząd plakatami ogłosić kazał w departamentach: „Zgromadzenie narodowe odbyło w lasku Bulońskim piękne i budujące posiedzenie, a protokół jego wykazuje, że dyskusji nie było. Staliśmy się tam jednem stronnictwem. Widząc przed sobą dzielną armię, byliśmy wszyscy przepełnieni tem samem uczuciem sympatji i podziwienia, i zaczerpnęliśmy nowej ufności we wielką przyszłość Francji. Uczucie to owładnęło nietylko sercami Francuzów, obecnych przeglądowi, lecz udzieliło się i obcemu monarsze, któremu Francja gotowała przyjęcie godne siebie. Leży to wprawdzie w kompetencji mojej, jako pełnomocnika Izby, i w kompetencji jenerałów, wyrazić armii zasłużone uznanie za jej chwalebną postawę. Sądziłem jednak, że znajdę poklask w tem gronie, jeżeli w imieniu Zgromadzenia narodowego dam publiczny wyraz tym uczuciom zadowolenia i ufności, jakie nami poruszały wobec widowiska urządzonego przez armię, dającą wzór owych armij, jakie Francja mieć wkrótce będzie.“

Jutro podamy opis wspaniałej uroczystości ogrodowej, jaką wyprawił Paryż wschodniemu monarsze dnia 8. bm. Dalszy plan podróży szacha dotąd nie ułożony; to jednak zdaje się być pewnem, że do Wiednia przybędzie dnia 23. bm., jeżeli go nie powstrzymają zastraszające wieści o cholerze, która we Wiedniu poczyna grasować.

Nie chcemy przedwcześnie powtarzać pogłosek, jakie dochodzą z Włoch, ale pilnie śledzić będziemy rozwoju tej kwestji. Głoszą z Rzymu, jaboby hr. Visconti-Venosta miał być spowodowanym przez króla do zmiany swej polityki zagranicznej w duchu ponownego zbliżenia się do Francji, i to tak dalece, iż powiadają o powrocie do konwencji wrześniowej, i przeniesieniu bądźto dworu, bądź przynajmniej rządu napowrót do Florencji. To jedno wydaje się dotąd pewnem, że szacha nie będzie już król Wiktor Emanuet przyjmował w Rzymie, lecz w Turynie.

Wiadomości z Hiszpanii brzmią znowu niepomyślnie dla rządu Kolumny zjednoczone karlistów w sile 3.000 ludzi pod dowództwem Saballsa wpadły pod Ripoll (w Geronie, na północ od Vich ku granicy francuskiej) na oddział 1000 ludzi, złożony z karabinierów rządowych pod wodzą Gabrinetego, i rozprószyły go zupełnie. Gabrinety poległ, a większa część wojska dostała się do niewoli. Podobnież *Imparcial* donosi urzędowo, że powstańcy owładnęli Alcoy, wymordowawszy gwardję i ochotników. Ustanowione międzynarodowe ajuntamiento kazało rozstrzelać alkalda, spalić 60 domów i grozi rozstrzelaniem zakładników, jeżeliby wojska uczyniły atak.

Czyny okrucieństwa, jakich od pół roku przeszło dopuszcza się barbarzyniec przybrany w sutannę kapłańską, Santa Cruz, zwróciły już uwagę nawet Watykanu i według *Ital. Nachrichten* miał uczynić papież zacnemu proboszczowi przedstawienia z powodu jego postępowania, niezgodnego z charakterem kapłańskim. Santa Cruz w szorstkiej odpowiedzi nie uwzględnił przedstawień papieża sądzą zatem, że go papież zawiesi w pełnieniu obowiązków kapłańskich.

Nowy gabinet włoski przedstawiwszy się Izbom d. 11. b. m. zawiesił je na czas nieograniczony.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

Pan Aleksander Jasiński, prezydent m. Lwowa, złoży dziś przysięgę w ręce p. wiceprezydenta namiestnictwa, poczem pan Madejski złoży przysięgę w ręce p. Jasińskiego. P. prezydent daje we czwartek wielką recepcję.

— Pomimo wszelkich usiłowań dyrekcji — panna Tellini wystąpi już ostatni raz dzisiaj we „Fauście“, ponieważ kończy się jej w tych dniach urlop, i wracać musi do Stuttgardu. Wdzięczni jesteśmy pannie Tellini, że „Fausta“ wybrała na ostatni swój występ, bo pierwszy raz publiczność nie zgromadziła się tak licznie, niewiedząc jaką znakomitą pna T. jest śpiewaczką. Chociaż p. Tellini tak krótko u nas bawi, cieszymy się jej przyrzeczeniem, iż na przyszły rok na dłuższy czas miasto nasze odwiedzi. Szczęść Boże na obcej ziemi, a nie zapominaj o rodzinnej!

— Wczoraj rano aresztowano i odstawiono do sądu karnego dr. Molendzińskiego, jako podejrzanego o wzięcie udziału w pojedynku, który się odbył temi dniami w okolicy Czerniowiec. Dr. Molendziński miał tamże fungować jako lekarz stron bijących się. Ofiarą tego pojedynku padł pan Adam Bobowski, kapitan rezerwy i urzędnik asekuracji galicyjskiej.

— Wczoraj odbył się egzamin uczniów szkoły leśnictwa, znajdującej się pod dyrekcją pana Henryka Strzeleckiego. Z 40 osób, które zapisały się na kurs, pozostało do samego końca i stanęło do egzaminu 8. Egzaminowali z leśnictwa pp. profesorowie Henryk Strzelecki i W. Tyniecki, z niwelowania p. Rodecki, a z działu zoologicznego o pożytecznych i szkodliwych zwierzętach p. Romer. Uczniowie dawali zadowalniające odpowiedzi. Na stole leżały rozmaite praktyczne prace uczniów (plany z inżynierji, z miernictwa itd.) bardzo dobrze wykonane. Po ukończeniu egzaminów przemówił p. dyrektor szkoły, Henryk Strzelecki, dziękując uczniom za gorliwe przykładanie się do nauki i profesorom za usilną pracę, jakiej nie szczędzili, ażeby przynieść jak najwięcej korzyści uczniom i krajowi, któremu ci ostatni służyć będą. P. Henryk Strzelecki z największem uznaniem podniósł tę okoliczność, że uczniowie zachowali się przez czas słuchania kursów leśnictwa wzorowo, i podczas całego trwania kursów nie było żadnego wypadku przekroczenia regulaminu. Po egzaminie oglądaliśmy muzeum, przytulone z łaski przez akademię politechniczną. — Skromny jest to zbiorek, któryby wszakże mógł lepiej wyglądać i więcej przynosić pożytku dla szerszej publiczności, — jeżeliby miał więcej środków i miejsca do uwidocznienia swych okazów.

— Na wszechnicy tutejszej następujący panowie otrzymali w tym roku stopień magistrów farmacji: Jan Bachman, Alfred Blumenthal, Jan Distl, Michał Gruszecki, Adolf Hubl, Franciszek Kaszowski, Karol Lewicki, Maks Mehrer, Jan Popiel, Antoni Sidorowicz, Jan Skibiński, Karol Sklepiński, Eugeniusz Wysoczański, Ignacy Żołyński.

— Publiczny egzamin uczniów szkoły gorzelniczej odbędzie się we środę d. 16. bm. w laboratorjum chemicznej technologji c. k. akademji technicznej. Początek o godzinie 8. zrana.

— Kilkutysięczne tłumy wyruszyły w niedzielę na Snopków, gdzie zapowiedziano wycieczkę młodzieży handlowej. Około godziny szóstej rozpoczęły się tańce, które trwały do dziesiątej, tańczyło kilkaset par. Po tańcach spalono piękne sztuczne ognie, poczem nastąpił pochód z pochodniami do miasta, z dwoma muzykami wojskowemi na czele. W czasie pochodu jeden kaganiec smolny padł na twarz artysty p. B., wskutek czego tenże doznał silnego poparzenia. Nadmienić należy iż wycieczka tak dalece zaabsorbowała lwowską publiczność, że z powodu braku tejże zamknięto kasę teatralną a zapowiedziane „Życie paryskie“ odłożono na poniedziałek.

— Przygotowania do przyjęcia pedagogów szybkim idą krokiem. Komisja kwaterunkowa otrzymała wiele zgłoszeń. Administracja *Gazety Narodowej* sprzedaje bilety na przedstawienia teatralne, w którem weźmie udział uproszona przez komitet Towarzystwa pedagogicznego pani Hoffman. Znakomita artystka grać będzie rolę Hrabiny w „Konfederatach barskich“.

— Dnia 12. b. m. o godzinie 5¹/₂ wieczór wszczął się ogień w kominie kamienicy p. Natana Bombacha pod l. 7. przy ulicy Ruskiej. Dzięki spiesznej pomocy miejskiej straży ogniowej ugaszono dość silny ogień, zanim zdołał dach ogarnąć.

— W nocy na sobotę przesunął się przez kratę od okna ze sali obłąkanych i zbiegł ze szpitalu Szymon Grundlan, były oficjał kolei Karola Ludwika. Zbiegły był tylko w koszuli i spodniach, a mając częste napady szaleństwa, jest niebezpiecznym dla publiczności. Mimo wszelkich zabiegów nie wyśledzono go jeszcze.

— W nocy d. 13. b. m., podczas gdy mieszkańcy domu pod l. 8. przy ulicy św. Zofii używali chłodu nocy letniej poza domem, dobyli się niewiadomi dotychczas złodzieje przez okno, które wyjęli wraz z ramami, do pomieszkania izraelity Józefa Altkorna, utrzymującego w tym domu zastawy, i zabrali mu cały skład cudzych zastawionych rzeczy. O ile poszkodowany na razie sobie przypomina, zabrali złodzieje z sobą 8 surdutów, 7 par butów, 10 chustek tybetowych i wiele innych rzeczy.

— Między reprezentantami kolei Albrechta a reprezentantami kolei Dniestrzańskiej odbędą się dziś konferencje nad wspólnem używaniem dworca i magazynów kolejowych w Stryju.

— Rozpisano konkurs do 15 września 1873 r. celem obsadzenia trzech posad asystentów w c. k. akademii technicznej we Lwowie a mianowicie:

a) dla katedry mechaniki,
b) dla katedry nauk inżynierskich,
c) dla katedry chemii ogólnej.

Od asystenta mechaniki wymaga się przedewszystkiem znajomości konstrukcji składowych części machin. Do każdej z tych posad przywiązano jest wynagrodzenie rocznych 600 złr. a. w. Posadę asystenta udziela się na dwa lata od dnia nominacji, z prawem jednorazowego przedłużenia na dalsze dwa lata.

Ubiegający się mają swe podania, wystosowane do kolegium profesorów c. k. akademii technicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jakoteż w dowody gruntownej znajomości języka polskiego, wnieść do rektoratu c. k. akademii technicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

— W niedzielę o południowej godzinie odbyło się w ogrodzie Jezuickim zebranie kółka w celu porozumienia się co do wypieku taniego chleba. Przed dyskusją wniesiono na stół dwa bochenki chleba promnickiego, sprowadzonego koleją żelazną z Krakowa, z których po odważeniu rozkrajano jeden bochenek dla porównania jego wypieku i smaku z tutejszym. Według wagi cena chleba promnickiego okazała się prawie równą z ceną chleba lwowskiego, (którą pp. piekarze przed paru dniami zniżyli), co do jakości zaś przewyższał chleb promnicki wypiek lwowski tak swą białością i ścisłością, szczególniej zaś smakiem. Porównując nadto ceny zboża w Krakowie, gdzie są prawie o 1 złr. na korcu większe od lwowskich, to okazuje się wielka dyferencja, z której zebrane kilko postanowiło korzystać. Przechowało przeto drugi bochenek chleba promnickiego, jako też i wypieku lwowskiego nietknięte, a to dla dalszych oględzin tychże w stanie czerstwym, poczem umówiło między sobą ułożyć statuta dla zawiązać się mającego Stowarzyszenia wypieku chleba taniego i smacznego, w którem mogą brać udział wszyscy mieszkańcy miasta Lwowa. Dzień ponownego zebrania ogłoszony będzie dziennikami.

Sprostowanie. W kronice *Gazety Narodowej* nr. 164 umieszczony był następujący wypadek: „Działo się to we Lwowie, w dniach tego tygodnia, między godziną dziewiątą a dziesiątą rano, na ulicy Ossolińskich. Przechodzącą ulicą damę napadł jakiś porządnie ubrany rzezimieszek, zdarł z jej piersi złoty zegarek z łańcuszkiem i szybko począł umykać. O kilka kroków stojący policjant i przechodzący w tej chwili mężczyzna puścili się za nim w pogoń. Dowcipny lotr podniósł szybko kratę kanału i wskoczył do środka. Policjant i jego cywilny towarzysz przybiegłszy do otworu zobaczyli w nim rzezimieszka, który widząc dobywającego szabli stróża bezpieczeństwa, umknął ujściem kanału... Kilka sekund słyszeli jeszcze obecni plusk fal kanałowych, wkrótce i to ucichło. Jest to najznakomitszy przykład bezpieczeństwa publicznego we Lwowie, dowodzący świetnego wykształcenia łotrów w swojem rzemiośle a nieudolności policji wobec bezczelności rzezimieszków.“

Cała ta wiadomość mija się zupełnie z prawdą, nie było bowiem żadnego wypadku we Lwowie, o jakim mowa w powyższej kronice; o czem się przekonano z ścisłego dochodzenia tego przedmiotu.

Lwów d. 12. lipca 1873. C. k. radca policji (podpis nieczytelny.)

— **Obwieszczenie.** Według najświeższych raportów urzędowych pojawiła się cholera w niektórych powiatach kraju i zachodzi obawa, by i miasto Lwów tą epidemią nawiedzonem nie zostało. Przeto wzywam pp. właścicieli domów do ścisłego przestrzegania czystości, czyszczenia kloak i kanałów domowych, desinfekcyonowania takowych masą Süwerna, która dla dogodności we własnym zarządzie sporządzona, jest do nabycia w miejskim dworcu budowniczym na ulicy Zielonej po cenie 9 ct. za stopę kubiczną, a którą każdy zgłaszający się otrzymać może. Zarazem zarządzam przez pp. komisarzy dzielnic ogólną desinfekcję kloak i kanałów w całem mieście, oraz odwietrzanie placów, ulic i podwórz w przeświadczeniu, iż tym środkiem stan hygieniczny miasta poprawić się da, a tem samem mieszkańcy od możliwej klęski ochronieni zostaną.

Z prezydjum magistratu kr. stoł. miasta. Lwów dnia 11. lipca 1873.

— **Cholera.** Z powodu coraz więcej szerzącej się w naszym kraju cholery, stosownem będzie powtórzyć przeszłoroczny treściwy, jasny a trafny artykulik dr. Stelli-Sawickiego: Z powodu szerzącej się w kraju cholory, słysząc często zapytania jak należy podawać pierwszą pomoc chorym do przybycia lekarza, postanowiłem skreślić tych słów kilka dla użytku powszechnego: Choroba objawia się zwykle biegunką, potem wymiotami, niespokojnością, ziębieniem, mocnem biciem serca, pragnieniem i kurczem w żołądku i w członkach. Odchody choleryczne w początku są żółte, a następnie białe, podobne do wody z rozgotowanym ryżem. Jeżeli pojawi się biegunka, a nawet wymioty i bole w żołądku, lecz chory sił nie traci, można ograniczyć się podawaniem mu co godzinę 10 kropli anticholerycznych (obacz niżej) na kawałku cukru, a jeszcze lepiej pół filiżanki nawaru mięty pieprzowej Lecz jeżeli dołączyły się mocne kurcze, ziębienie, lub ryżowe odchody, należy natychmiast położyć chorego do łóżka na materacu, okryć go kołdrą wełnianą, a na brzuch położyć ogrzaną flanelę lub kataplazmę. Potem dać choremu nawar mięty pieprzowej lub w braku tego ciepłą wodę, dodając do szklanki 10 kropli anticholerycznych. Jeżeli chory zwymiotował, powtórzyć toż samo. Jeżeli wymioty nie ustają, dawać choremu do połknięcia małe kawałki lodu co 3 lub 4 minuty, lub zimną czarną kawę łyżeczkami, lub trochę wody bardzo zimnej. W tymże czasie dla sprowadzenia prawidłowego obiegu krwi należy nacierać ciało chorego z góry do dołu, a szczególnie brzuch flanelą suchą lub namoczoną w kamforowym spirytusie lub w ogrzanym nastoju wódki na pieprz. Gdy chory uspokoi się, okryć go ciepło, w nogi położyć cegłę ogrzaną, lub butlę z ciepłą wodą, owiniętą w jaką chustę, podjąć wyżej głowę, żeby mógł chory oddechać świeżem powietrzem, i co pół godziny dawać gorący nawar z bzu, kwiatu lipowego lub mięty pieprzowej, żeby wzbudzić poty. Jeżeli jest pod ręką woda gorąca, można na 10 minut posadzić chorego do wanny ogrzanej na 30° wrzuciwszy do wody dwa lub trzy funty soli, na głowę w czasie kąpieli położyć zimny okład. Jeżeli biegunka nie ustaje, dać choremu małą enemę z łyżką krochmalu i dziesięciu kroplami anticholerycznej mieszanki. Jeżeli siły opadają, można dodać do szklanki napoju mięty pieprzowej 30 kropel spirytusu kamforowego. Po ustąpieniu wszystkich objawów cholery, chory powinien pozostać w łóżku, za pokarm dać mu trochę rosołu, a za napój czystą wodę. W pokoju chorego nie powinno być wiele osób, żeby nie psuć powietrza; trzy osoby spełnią wszystko w potrzebie dla podania pierwszej pomocy. Ponieważ zaraza gnieździ się w odchodach i w materjach wymiotowych, przed wylaniem należy je zmieszać z rozczynem kwasu karbolowego. Tymże samym rozczynem potrzeba skrapiać pokój cztery lub pięć razy dziennie. Bieliznę, zwalaną odchodami, należy wyprać jak najprędzej, dodawszy do wody siarkanu cynkowego, gdyż doznano, że zarazek choleryczny im starszy tem niebezpieczniejszy. W każdym więc domu dla podania pierwszej pomocy chorym, powinno się znajdować: 1) anticholeryczne krople:

Rp. Tinct. semini strichn.
Tinct. opii crocat.
aa Dr. una.
S. Co godzina 10 kropel.

2) spirytus kamforowy, 3) kwas karbolowy (2 drachmy na funt wody), 4) mięta pieprzowa, 5) flanela do nacierania. W czasie istnienia cho-

lery nie zmieniać sposobu życia, ale unikać pokarmów niestrawnych, lub takich, które w zwykłym czasie sprawiały biegunkę, unikać wielkich zgromadzeń, nadużycia spirytusowych napojów i przeziębień. W tym ostatnim celu dobrze jest nosić wełniane obuwie, a na brzuchu flanelową opaskę.

Dr. Stella-Sawicki.

— **Mianowania**. Minister handlu mianował praktykanta konceptowego magistratu we Lwowie Jana Seferowicza ministerjalnym koncepistą w ministerstwie handlu. Szefem stacji kolejowej w Złoczowie mianowany został na miejsce zmarłego asystenta technicznego Radwana, oficjał kolei Karola Ludwika p. Artur Galotzy.

— **Z Izby sądowej**. (Dokończenie.)

Przyzwano nadto Pawła Mykitczaka, wójta a krewnego zabitego. Pan Mykitczak opowiada całą historję znalezienia zwłok Maliszewskiego w sposób jowialny, włościanom właściwy, z uśmiechem na twarzy. Opowiadanie to zaprawione prawdziwie sielskim kolorytem, objaśniane gestami wywierało wrażenie dość komiczne jak np. opis chwili znalezienia zwłok i ich położenia, którą to rzecz pan wójt chciał na żywym przykładzie, na stosującej obok Pesi okazać. Nowin jednakowoż pan wójt wcale nie powiedział.

Tak więc po udowodnieniu winy oskarżonym, wypływającem bądźto z zeznań własnych, bądź z konfrontacji, bądź z dochodzenia, przystąpił pan prokurator Rajner do stawiania ostatecznych wniosków. Wprzód jednakowoż skonstatował iż obecność Dmytra Kosyka na ten dzień nieodstawionego nie jest koniecznie potrzebną a zatem należy uważać rozprawę za skończoną i przystąpić do wymiaru kary.

Po świetnym wywodzie, malującym doskonale całą winę obżałowanych, wniósł aby 1) Mazurkiewicza skazano na karę śmierci (twarz Mazurkiewicza drgnęła kurczowo); 2) Szulima Czyżesa na 20 lat więzienia obostrzonego postem (Szulim rzuca wzrokiem na żonę). 3) Pesię Czyżes (która zapłakała się podczas wywodu) na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem raz w tygodniu; 4) Wasyla Dawidka na 6 miesięcy (Wasyl przyjmuje to obojętnie, to jest tak samo jak wszystko co się w koło niego przez cały czas rozprawy działo); 5) Jakóba Schapirę na 30 zł. (Jakób krzywi się); 6) Mojżesza Lichta na 25 zł. (Mojżesz szepce pod nosem, dosłyszeliśmy tylko: sagt er).

Dr. Berliner i dr. Siterski przemawiają tylko kilka słów za swoimi klientami, podnosząc okoliczności łagodzące. Ci zapytani czy mają co do powiedzenia na swoją obronę milczeli, tylko Mazurkiewicz zastosował tu jakiś niezrozumiały frazes: Nie mam co mówić, na co konającemu kadzenia!

Ogłoszenie wyroku odłożono do dnia następnego, w którym też dniu staje także przed sądem Dmytro Kosyk l. 38 mający, żonaty. Udowodniono mu, że jest współwinnym kradzieży, w wypadku trzecim, a nadto jest przekonany co do uczestnictwa w kradzieży zrabowanych Maliszewskiemu koni. Prokurator wnosi 2 lata ciężkiego więzienia a nadto zabiera głos i wnosi, aby Szulima Czyżesa ukarano więzieniem od lat 5—10. wskutek tego, że sąd na obradzie uznał go współwinnym kradzieży i biorącym uczestnictwo w rabunku. Zmniejszenie takie kary nastąpiło prawdopodobnie w skutek zwrócenia uwagi przez obrońcę Szulima dr. Berlinera na pewne czysto prawnicze kwestje.

Sąd wydaje zatem następujący wyrok:

1) Mazurkiewicz skazany został za zbrodnię rozbójniczego morderstwa na osobie Jędrzeja Maliszewskiego na karę śmierci przez powieszenie.

2) Szulim Czyżes skazany został za współwinę w kradzieży i uczestnictwo w rabunku na 10 lat więzienia zaostrzonego postem.

3) Pesia Czyżes skazaną została na cztery miesiące więzienia zaostrzonego postem.

4) Dmytro Kosyk skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia.

5) Dawidko Wasyl na cztery miesiące więzienia zaostrzonego postem.

6) Schapira skazany został na 30 złr. grzywny.

7) Licht skazany został na 25 zł. grzywny.

Mazurkiewicz odzywając się spokojnie rzekł: przyjmuję karę śmierci. Szulim Czyżes zgłasza rekurs, Pesia przyjmuje prosząc by ją jak najrychlej puszczono do jej biedactwa (dzieci.)

— **Biała** 8. lipca. Wróciwszy z Wiednia, dokąd na czas krótki się udałem, pospieszam z doniesieniem, iż w niedzielę d. 29. zm. o godz. 10. rano nastąpiło tu poprzedzone solennem nabożeństwem w kościele katolickim otwarcie Czytelni polskiej w pięknym najętym lokalu pod „Czarnym orłem“ na dole. Prezes stowarzyszenia, dr. Stiasny, powitał serdecznemi słowy zgromadzonych członków, podnosząc ważność i potrzebę takiego punktu zbornego dla zagrożonych zupełnem wynarodowieniem mieszkańców polskich, którzy, byle tylko w zgodzie i wytrwale ku celom statutami wskazanym zdążali, nieobliczonych korzyści doczekać się mogą. Nader miłą niespodziankę sprawił zgromadzonym telegram Czytelni ludowej w Cieszynie z serdecznem „Szczęść Boże młodszej siostrze!“ po którego odczytaniu p. prezes zapraszając do pilnego uczęszczania tego przybytku oświaty i miłości bliźniego, oddał Czytelnię do użytku członków.

Z liczby rozdanych statutów i listów przyjęcia pokazuje się, że Stowarzyszenie liczy obecnie już przeszło 200 członków w miejscu, a do 40 zamiejscowych, między tymi dr. Zyblikiewicza i innych z Krakowa i okolicy jako członków wspierających. Nie można wątpić, że członków miejscowych mogłoby być dwa razy tyle, gdyby słabszego charakteru rodaków nie wstrzymywały od tego kielnerki i sodziarki różnych miejsc publicznych, mających dla tych paniczów więcej powabu jak książka. W ogóle kobiety tutejsze, których co do cnót i zalet przez pewnych mężczyzn poszukiwanych, rzadko które miasto tyle w sobie mieści, wpływają nader szkodliwie na braci naszych; uległość i obejście Polaków potrafią one odróżnić od gburowatości Niemców i chętnie za nich wychodzą, ażeby po jakimś czasie tłumić w nich wszelki patrjotyzm. Z przykrością też wspomnieć muszę, że niektórzy urzędnicy wyżsi, między tymi p. K. z swym mentorem p. M. nie mogą, czy to z przesądu, czy z obawy przed surowym wzrokiem landrata, odważyć się na przystąpienie do Stowarzyszenia mającego tak wzniosłe przed sobą zadanie. Natomiast z zadowoleniem podzielić się muszę z czytelnikami wiadomością, że ludzie nawet zimno na rzeczy patrzący, uznają pożyteczność i szlachetne dążenia Czytelni, mającej w mieście naszem pewną doniosłość.

Słychać, że na przyszłem walnem zgromadzeniu zamierza Wydział wnieść także projekt założenia kasy zaliczkowej dla Biały i okolicy, na której zawiązek niektórzy członkowie oświadczyli już gotowość złożenia 5000 złr., — z tą myślą, ażeby mniejszym rzemieślnikom i wieśniakom okolicznym przyjść w pomoc i wyrwać ich z rąk całej bandy lichwiarzy, którzy założowszy tu formalny bank pokątny, obdzierają niemiłosiernie i wywłaszczają lud wiejski, tak że bardzo wielu dawniej zamożnych gospodarzy zostało wraz z dziećmi żebrakami lub wyrobnikami, a panowie lichwiarze kupują sobie kamienice, stroją swoje żony w jedwabie i aksamity, wszystko za krwawy grosz włościan. Szajka ta wybrała sobie pewną znaną szynkownię pod „wielką kwartą“ w starym rynku za punkt operacyjny, dokąd podstępnie sprowadza włościan nieoświeconych i upoiwszy za własne tychże pieniądze, skłania ich do wystawiania weksli na bajeczne procenta, któremi się między sobą dzielą. Wszystko idzie w porozumieniu z gospodarzem szynku, który przed niedawnemi jeszcze czasy zamiatał podwórza, a dziś jest już posiadaczem dwóch czy trzech realności i ma kilkadziesiąt tysięcy intabulowanych na gruntach włościańskich. Fama niesie, że chabrusowi temu dostarczają funduszów pewne znane tu finansowe potęgi, których dążeniem jest wywłaszczyć całą oklicę i obsadzić ją swemi ludźmi, co im się poniekąd w niektórych miejscowościach udało.

Nie mogąc planu swego zagarnięcia polskiej ziemi przeprowadzić otwarcie, wzięli się oni na takie sposoby. Brakłoby mi miejsca chcąc opisać spustoszenia, jakie ta krwiożercza hydra w krótkim czasie u nas poczyniła. Do tego już przyszło, że pewien chłop skrzywdzony, w kancelarji adwokata D., w oburzeniu i rozpaczy na jednym z takich rabusiów dopuścił się gwałtu i nawet podobno za nóż porwał; oddano go do sądu. Mimowoli wyrywa się pytanie, czemu się nie znajdzie ktoś, coby zwrócił uwagę tego biednego ludu na sidła mu stawiane i przedstawił niebezpieczeństwa całym gminom ztąd grożące, jak dowodzi dawniej tak kwitnąca a dziś zniszczona Bestwina i inne. Wielka odpowiedzialność przed Bogiem i krajem za tę straszną nędzę i upadek moralny ludu, spada na duchowieństwo. Nie będę palcem wytykał, ale znamy tu takich, którzy niepomni powołania swego, zamykają się w egoizmie i obojętni są na wszystko co się w koło nich dzieje, a przeciwnie wiemy, że w innych znów miejscowościach gorliwi kapłani słowami prawdy i przykładem własnym potrafili w krótkim czasie odwrócić lud od pijaństwa, nakłonić go do pracy i podnieść moralnie. Jakoż są wsie, z których włościanie z przerażeniem i z daleka obchodzą znaną szynkownię w starym rynku, dopytując się pilnie o Czytelnię, o *Gwiazdkę Cieszyńska*. Dlatego też założenie Czytelni uważać tu trzeba za dobrodziejstwo, mogące zbawiennie oddziałać na usposobienie i smutne położenie naszego ludu i mieszczaństwa, a dzień jej otwarcia za prawdziwe szczęście dla miasta i okolicy.

Wszelako niktby nie uwierzył, jakich to sposobów używają pseudoliberały niemieccy, ażeby zakład ten, mogący się stać chlubą dla miasta i przynieść nieobliczone korzyści, zdyskredytować i ludzi chwiejnych od niego odwrócić, podsuwając mu to polityczne, to socyalistyczne, to Bóg wie jakie dążenia; i rzecz ciekawa, że podczas gdy prawdziwie światli i postępowi Niemcy okazują dla czytelni wiele życzliwości i nawet jako członkowie wstępują, to odstępcy, których piętno odstępstwa coraz bardziej piec zaczyna, jak opętani przeciw czytelni agitują. Jeżeli więc do tego dodam, że w wilię otwarcia czytelni bielski ferajn niemiecki przez swego twórcę i przełożonego dr. Blitzfelda publicznie został pogrzebany, to każdy człowiek mający iskrę uczciwości w duszy, pocieszający ten objaw życia narodowego należycie ocenić będzie umiał i z pogardą się odwróci od nikczemnych napaści, któremi podczas nieobecności mojej pewien najemnik Seligerowski w inseracie *Dz. Pol.* nr. 144 pod trafnym napisem: Rzepa pastewna, patrjotów i tak dziś rzadkich ludzi czynu zaczepił, mierząc na oślep w męża pełnego zasług i poświęcenia, broniącego z prawdziwym heroizmem tę polską strażnicę przed hordą teutońską. Uważam za powinność moją zasłonić go przed napastnikiem, który szamotając się i „skowycząc“ co się nazywa, plecie banialuki jak w gorączce i najniezręczniej rzuca się sam nie wie na kogo i na co.

Niedołęga z ciebie panie Kasprze, powstajesz na wiatraki, i zamiast w urojonego twego prześladowcę, godzisz sam w siebie i wystawiłeś sobie sam pomnik głupoty i służalstwa. Szkoda twoich guldenów. Zanadto wiele o sobie myślisz, mniemając, że ciebie prześladuję; nie atakowałem ciebie wprost, lecz żałując cię szczerze upomniałem tylko, mając grubszego zwierza na oku; spróchniałe twoje zęby nikomu już nie zaszkodzą, a twoja rzepa, z którą w ręku od szynku do szynku chodząc traktujesz gości, śmiech tylko wywołuje. Niech się nią nakarmi twój pan, a *Dz. Polskiemu* winszuję.

— (*A.*) **Żegestów** d. 10. lipca. Będąc do Zegestowskich wód celem poratowania nadwątlonego zdrowa przez lekarzy wysłanym, długo się namyślałem, czy się tam udać czy nie. Przyczyną dłuższego namysłu były rozpuszczone wieści, że w okolicach Z. panuje epidemia cholery. Wreszcie podszywszy płaszcz skórą lwiej odwagi rzuciłem kostkę i... i przekroczyłem Rubikon obawy o życię. Szczęśliwa chwilo odwagi, ileż ci zdrowia zawdzięczam! Piszę te wyrazy nie dla wprawy pióra lub dowcipu, lecz na receptę dla chorych na brak odwagi, dla tych, co mieli ochotę jechać według ordynacji lekarskich do Zegiestowa, ale się przelękli cholery. Mogę ich zapewnić słowem prawdziwego chrześcianina i Polaka, że dotąd od początku sezonu kąpielowego ani jednego przypadku cholery nie było, a nawetby tu cholera powodzenia mieć nie mogła, gdzie się oddecha powietrzem czystem jak w raju, kąpie w żelazistej wodzie, je dobrze a trawi jeszcze lepiej; chyba żeby kto obżarstwem Witeliuszowem lub lekkomyślnem narażaniem się na zaziębienie ściągnął na siebie tę chorobę.

Ta to jest przyczyna, dla czego tego roku liczba gości kąpielowych w Z. tak mała, bo zaledwie 30 do 36 wynosi. Jak się to dziwnie na świecie zdarza! Po inne lata skarzyli się ludzie na brak mieszkań, na kuchnię żegiestowską itp. W tym roku kucharz doskonały, kuchnia jego dotąd zdrowa, smaczna, (a co najlepsza) nie przesolona w cenach; pomieszkań przybyło, bo p. Medwecki, właściciel zakładu wybudował nowy wspaniały dom piątrowy z balkonami; a co najważniejsza, jest tego roku w Z. lekarz bardzo sumienny, zdolny i przyjaźny, który skończywszy uniwersytet w Krakowie, przejechał się dla wydoskonalenia się w swej sztuce po świecie i był we Wiedniu, Berlinie itp. Jest nim p. Kazimierz Grabowski, syn uczonego i zasłużonego pisarza, patrona Krakowa. Pogoda od tygodnia sprzyja nam prześliczna, kąpiel w Popradzie wyborna, powietrze zaprawione wonią lasów szpilkowych wciska się do pomieszkań jak poseł zdrowia, zwłaszcza dla cierpiących na piersi i płuca. Słowem — tu drugie Elizjum, gdzie chrzczone i niechrzczone dusze, obleczone ciałem czerwieniejącem się co dzień bardziej przechadzają.

— **Szczawnica** 12. lipca. Pomimo zapewnień podanych do kilku czasopism krajowych przez pp. lekarzy praktykujących w zdrojowisku Szczawnicy, że cholery w Szczawnicy ani nie ma, ani nie było, przecież niepokojące wieści o tej chorobie dotychczas nie ustają i wiele osób, którym leczenie w Szczawnicy zalecono, od przybycia wstrzymują.

Będąc na miejscu i sami lecząc się, uważamy za obowiązek obywatelski, zaręczyć najsumienniej, że cholery ani jednego przypadku dotychczas w Sczawnicy nie było i że leczenie zdrojowe najspokojniej tu odbywamy.

Gustaw Macewicz z Ukrainy, ks. M. Goński z Poznańskiego, Jan Januszkiewicz z Petersburga, Hilary Nestorowicz z Grodna, Tomasz Kulczykowski z Podola rosyjskiego, Mieczysław Sałosz ze Lwowa, Aleksander Ruciński z Warszawy, Cyprian Bogdański z Mińskiej gubernii, Henryk Kolb z Przemyśla, Jan Waszek z Rzeszowa.

— **Rozdół** 12. lipca. Na dzień 16. tm. nieodwołalnie zwołane pierwsze walne zgromadzenie naszego Towarzystwa zaliczkowego, na który to dzień pana Medweckiego uprzejmie zapraszamy.

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— Szkoła dla włościan we dworze. Państwo Dembowscy przeniósłszy się zeszłej jesieni z Rokietnicy do sąsiedniej własnej wsi Kosienic (pod Przemyślem), gdzie do tego czasu żadnej szkoły nie było, nie mogąc obojętnie patrzeć na zaniedbanie młodzieży wiejskiej, nakupili zaraz książek szkolnych, sprawili ławki, odstąpili jeden pokój we dworze na salę szkolną i sprowadzili trzy służebniczki, które pierwszą naukę i wychowanie młodzieży wiejskiej pod nadzorem samej p. Dembowskiej tymczasowo objęły, zanim stanie nowy budynek szkolny i będzie nauczyciel egzaminowany. Oby znaleźli naśladowców!

— W *Revue politique* czytamy, że w szkole wolnej nauk politycznych otrzymał książę Lubomirski wzmiankę honorową na konkursie, w sekcji dyplomatycznej.

— W Monachium zawiązało się polskie Towarzystwo inżynierów specjalno-naukowe. Do dziś grono to liczy tylko 12 członków. Każdy z zgłaszających się obowiązany napisać odczyt w jakiej specyalnej kwestji — i dopiero wtedy zostaje rzeczywistym członkiem. Jeżeli który odczyt będzie uznany za najlepszy, za zupełnie wyczerpujące streszczenie tego, do czego nauka doszła, taki odczyt będzie litografowany i członkom towarzystwa sprzedawany, zamiejscowym zaś Towarzystwom młodzieży polskiej będą rozsyłane egzemplarze. Do roku, gdyby nawet Towarzystwo nie powiększyło się, w każdym razie musi być opracowanych 24 odczytów. Oczywiście do dwóch lat niemal cały zakres inżynierji będzie streszczony według najnowszych źródeł. Zbiór taki nie będzie rzeczą obojętną dla młodzieży innych zakładów tak w kraju jak i za granicą.

— W Lublinie kilka osób dbałych o dobro społeczne zamierza wkrótce otworzyć gimnazjum z funduszów prywatnych, gdyż obecnie wiele dzieci niema gdzie się uczyć, ponieważ istniejące szkoły są przepełnione.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 3. do 10. lipca.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 14.50 zł., czelna żółta lub czerwona 14 zł., dobra sucha biała 13 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 13 zł., pośledna lub wilgotna 11 złr.

Żyto 160 funt. najlepsze suche 9 zł., średnie 8 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 7.50 zł., pośledni 6.50 zł.

Owies 100 f. ab dworzec 3.80 zł.

Kukurudza 170 f. 8 zł.

Proso 180 f. 12 — 15 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 8—9 złr.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. na sierpień-wrzesień 8.25 zł.

Rzepak letni 150 f. 7—7.25 zł.

Lnianka 150 f. 6.50—6.75 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 18.25—18.50, na sierpień-wrzesień 18.75 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 12. lipca 1873.

Edykta. Sąd pow. w Uhnowie uznał Stacha Lisieckiego z Hubinka za marnotrawcę.

Konkurs na dwie posady asystentów przy c. k. dyrekcji poczt we Lwowie.

Licytacje. W sądzie pow. Delatyńskim realności pod nr. 79 w Hołoskowie w d. 11. września, 9. października i 13. listopada. W sądzie pow. w Niepołomicach realności pod nr. 25. w Zagórzu w d. 12. sierpnia i 16. września r. b.

Ostatnie wiadomości.

Cholera postępuje od Turcji w górę Dunaju, a we Wiedniu wzmaga się mimo kwarantanny w Tryeście. Król wirtembergski jednak przybył wczoraj do Wiednia; a zatem niebezpieczeństwo nie jest tam groźne.

Deutsche Ztg. zaprzecza doniesieniom „starych“, jakoby między nimi a „młodymi“ toczyły się rokowania względem porozumienia, gdyż nie było nawet pogadanek.

Według półurzędowych komunikatów, rząd jeszcze nic zgoła nie postanowił w sprawie zwołania Rady państwa.

W dyecezji linckiej jeden tylko ksiądz podał o zapomogę z funduszu półmilionowego, na ten rok znowu wyznaczonego, a i ten cofnął teraz podanie. Widać, że górno-austrjackie duchowieństwo (czysto-niemieckie) będzie z centralizmem toczyć walkę na śmierć i życie.

Rząd francuski zabronił obchodu uroczystości z powodu opuszczenia ziemi francuskiej przez wojska niemieckie. Uroczystości te odbyć się miały w Nancy i kilku innych miejscach. Na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyszło z powodu protokołu do gwałtownych zajść między lewicą a rządem. Rozdrażnienie i zamięszanie było tak wielkie, że musiano zamknąć posiedzenie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg d. 13. lipca. „Russki Inwalid“ podaje szczegóły poddania się chana Chiwy. Chan zjawił się w obozie moskiewskim. Jenerał Kaufmann zwrócił chanowi jego godność dawniejszą. Na czas okupacji moskiewskiej, rządzić będzie osobna władza administracyjna. Chan wydał manifest, w którym ogłasza, że w dowód wdzięczności na wieczne czasy znosi niewolnictwo.

Wiedeń d. 14. lipca. Dzisiejszy spęd wołów wynosił 3.749 sztuk. Zrana targ był żywy; płacono 35 do 35.25 złr. cetnar. Później o godz. 10. targ był bardzo lichy; cena spadła o 1 złr. na cetnarze.

Krzysztofowicz,
Caffé Stirböck, Leopoldstadt.

Przyjechali do Lwowa d. 14. lipca.

Hotel Europejski. T. Siderski z Warszawy, A. Zązewski z Warszawy, St. Mieczyński z Warszawy, J. Osmólski z Drohobycza, J. Bukowski z Rohaczyna, T. Kopystyński z Wiersbówki, W. Paszkowska z Berdyczowa, W. Woliński z Oświęcima, S. Kluczycki z Krakowa, C. Lipińska z Korszowa, F. Gaszyński z Krasiczyna, R. Troskolawska z Płony.

Hotel Zorza. H. Brzozowski z Tarnowa, R. Mannu z Multan, B. Kukiel z Moskwy, C. Morawski z Moskwy, K. Zaklika z Jarosławia, J. dr. Krühl z Wiednia.

Hotel Warszawski. K. Gottlob z Moskwy, D. Lautenbach z Drohobycza.

Hotel Kuhna: J. Czyżewski z Warszawy, W. Niementowski z Żółkwi.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 14. lipca 1873.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 231.—. Anglo-austr. —.—. Unionsbank —.—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej południ. 192.50. Franko-austr. —.—. Baubank 110.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: z kretesem martwe.

Z dnia 14. lipca 1873.

godzina 2. minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko aust:. 76.50. Węgierskie kredyt. 126. —. Anglo-austr. 180.—. Unionsbank 130.—. Kolei Karola Lud. 224.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei południ. 190.—. Kolei Alföld. 159.—. Kolei Elżbiety 228.—. Kolei Lwowsko czerniowiecka 138.— Nordbahn 208.—. Vereins-Bank. 50 — Kolei Rudolfa 162.50. Węgiersk. Ostbahn 76.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 131.50. Koszycko-oderbergskiej 157 —. Banku obrotowego 134 —. Losy tur. 65.—. Baubank-Actien 104.—. Kolei państwowej 341.—. Banku związk. 136.—. Wiedeńskiego Bauverein 35.—. Hyp. Rent. Bank 47.—. Usposobienie: mdłe.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek u środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych ozdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, je. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w. Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Buckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Hasselmayrs Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józefa Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. aptekarz obw. **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. lipca.	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	227	—	229	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	139	—	141	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78	—	78	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71	25	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	84	75	85	50
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	76	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	22
Dukat cesarski	5	18	5	25
Napoleondor	8	83	8	91
Pół imperjał rosyjski	8	92	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	47	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	109	—	110	50
Wiedeń d. 12. lipca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	40	68	50
„ „ w sreb. 5 „	73	40	73	60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	269	—	270	—
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu	257	50	258	50
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	93	25	93	75
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5pr.	103	—	103	25
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	113	—	114	—
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	132	—	132	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120	50	121	—
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	75	—	76	—
Bukowińskie	73	75	74	25
Inne pulbiczne pożycz.				
Węgiersk. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	99	50	99	75

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81	75	82	25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	65	—	65	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	184	50	185	50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	265	—	267	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	231	—	232	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	128	—	129	—
Comis. bank. wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	1060	—	1065	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	78	—	79	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	—	—	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	52	—	54	—
Banku nar. austr po 600 zł.	977	—	979	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	134	—	136	—
Unionbank po 200 złr.	131	50	133	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	53	50	54	50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	138	—	139	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	150	—	160	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	159	—	160	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety m. k.	228	—	229	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2125	—	2130	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	218	50	219	—
Kol. gal. Kar. L. po 200 z tm.	228	—	228	50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	139	—	139	50
Mor. Szl. (eucl.) po 200 złr. a.	—	—	—	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	208	—	209	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	161	—	162	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	163	—	165	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	151	—	152	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	342	—	343	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	192	—	192	50
Tramway wied. po 200 zł.	258	—	260	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. poł. wschod p. 200 zł. s.	118	—	119	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	77	50	78	
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	143	—	144	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	114	50	115	50
„ „ wied. „ 100 „	37	50	38	70
„ tanich pom. po 100 z.	16	50	17	50
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100	—	100	25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	—	71	—
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	79	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	85	—	85	25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91	—	92	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	30	90	50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300 zł. 5p. 100 zł.	78	75	79

TURNIPS

(Rzepa pastewna)

nadszedł świeży transport z Anglii i poleca:

Biały, okrągły lub długi funt . . . . . 80 ct.
Żółty olbrzymi długi . . . . . złr. 1.— „

toż samo

Rzepy (Ścierniankі) okrągłej lub długiej . . . . . 80 „

Pierwszy skład nasion

Wilhelma Adama

we Lwowie, plac Marjacki Nr. 10.

Powyższe gatunki Turnipsu są nieocenione dla gospodarzy, gdyż posiawszy ich po zbiorze rzepaku, kartofli i zbóż, wydaje od 150 do 200 korcy rzepy i są pokarmem dla bydła na zimę. 2749 9-11

Instrukcje o zasiewie turnipsu udzielam na żądanie bezpłatnie.

Do smażenia konfitur i soków

Cukier po 28 ct. funt

w handlu 2820 2—2

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Pomieszkanie

przy ulicy Krasickich Nr. 12ty:

cztery pokoje z kuchnią na drugiem piątrze zaraz do najęcia;
sześć pokoji z kuchnią na drugiem piątrze od 16. września;
trzy pokoje z kuchnią od 1. sierpnia na dole. 2894 1—3

Konkurs

na dwa stypendja po 105 złr. rocznie, które będą zaraz rozdane uczniom gimnazjalnym we Lwowie lub Brzeżanach.

Ubiegający się zechcą przesłać świadectwo ubóstwa i świadectwa szkolne najdalej do 1go sierpnia b. r. na ręce podpisanego.

Władysław Głowacki w Tarnopolu
przewodniczący kuratorji fundacji ś. p.
2893 1—3 Brzezińskiego.

Zastępca

nauczyciela gimnazjalnego,

który w roku ostatnim pełnił obowiązek nauczyciela domowego w jednym z zamożniejszych domów Galicji, poszukuje lekcji we Lwowie lub na wsi. Bliższa wiadomość pod lit. **J. S.** w kamienicy p. Uścieńskiego przy placu Marji Śnieżne, na dole 1sze drzwi na lewo. 2891 2-2

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 746.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 24. i 25. lipca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione. Główne trafne są tal.: 150.000. 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 23 po 4 000, 35 po 2.000, 40 po 1.500, 206 po 1.000, 8 po. 500, 403 po 400, 23 po 300, 548 po 200 itp. w ogóle 42.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4043) 2841 5—11

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Rzepę

(ścierniankę), nasienie długie i okrągłe w najlepszym gatunku, poleca handel nasion 2774 5—6

Karoliny Geistler
pod Wiosną,
Główny Rynek Nr. 159 (39).

Patentowane

Młocarnie ręczne

z amerykańskim systemem sztyftów

doskonałe z powodu lekkiego chodu i wielkiej wydatności, **młynki do czyszczenia zboża, maszyny do szatkowania buraków** itp. itp. 2783 3—?

dostarczają po bardzo tanich cenach

Umrath & Comp.

w Pradze Heuwagsplatz. **w Bernie** grosse Krona.

Katalogi rozsyłają się darmo i opłatnie.

Zdolni ajenci będą przyjęci.

Nagrody 20 złr.

dostanie ten, kto przytrzyma skradziony dnia 7. lipca r. b. w Ułaszkowcach zegarek złoty kryty fabryki Patha & Cie w Genewie numerem 14355 opatrzony — przy którym był łańcuszek srebrny krótki i kluczyk złoty bregietowski — zaś wszystkich panów zegarmistrzów upraszam, aby na opisany ten zegarek uwagę zwracali, a gdy go który przytrzyma, doniósł o tem poszkodowanemu właścicielowi do Przemyślan pod adresem: **M. F.** poste restante.

Zmiana lokalu.

Dr. med. Stefan Kéler,

Homeopata — mieszka obecnie przy ulicy Jagiellońskiej l. 16, (dawniej dom Dr. Stechera), na II. piątrze. — 2871 2—3

Ordynuje od 9—11. z rana.

NEWRALGIE **wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2657 19—48

Plac Gołuchowskiego.

W całym świecie słynne londyńskie anatomiczne 2791 13—?

West-End-Muzeum

zwiedzać można codziennie od godziny 9tej rano do 10tej wieczór.

Wstęp od osoby 30 ct.

Damy zwiedzać mogą muzeum tylko jeszcze, i to po raz ostatni, **we czwartek d. 17. lipca** od godzi y 1szej po południu do 10tej wieczór.

Zamknięcie nastąpi 22. lipca.

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza w Bochni
zaleca
nasienie Rzepy pastewnej ściernianki
(Stoppelrübensamen). Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a. 2765 8—15

Fachowo wykształcony 2832 3—3

Leśniczy

i **agronom,** który od lat 17 piastował różnorodne tego rodzaju posady wyższe w kraju, poszukuje umieszczenia w podobnym charakterze. Bliższych wiadomości zasięgnąć można pod adresem: **A. Z. 21** w Bolechowie.

Do wynajęcia 2858 3—3

na lato mieszkanie

z meblami w ogrodzie (ul. Sakramentek l. 4) złożone z 6ciu pokoji, przedpokoju, werandy i kuchni z pralnią wspólną. Bliższa wiadomość tamże.

Swieżą wyborną 2746 8-20

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY,

poleca skład londyński u

Juljusza Adama
we Lwowie, rynek l. 30.

Proch z herbaty

w dobrym gatunku:
1 fnt. polski zł. 1.—. 1 fnt. wied. zł. 1.30,
w najlepszym gatunku:
1 fnt. polski zł. 2.—. 1 fnt. wied, zł. 2.60.

Pana A.... T.....y

z B....a w Galicji a zostającego obecnie we Wiedniu, wzywa się niniejszem do zapłacenia dyferencji w kwocie 3.000 złr. w. a. w przeciągu ośmiu dni, w przeciwnym razie całe jego nazwisko wymienione będzie i kroki sądowe zarządzone zostaną. 2821 5—6

Feytona. Feytona.

Sławny środek **amerykański uśmierzający natychmiast każdy ból zęba!**

Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Beisera.** 2432 4—8

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 2660 3—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Zakład Browaru piwnego

Wgo Władysława Dąmbskiego w Wojniczu

uwiadamia szanownych kupców, traktjerników i utrzymujących piwiarnie, iż z dniem 1go lipca b. r. rozpoczął na zamówienia wszędzie wysyłać 2898 1—3

najdoskonalsze marcowe piwo

podług wyrobu słynnego browaru w Klein-Schwechat wyprodukowane i takowe sprzedaje taniej jak wszystkie inne browary w kraju.

Zamówienia na to marcowe piwo dubeltowe jakoteż na piwo „Bok“ zbliżające się doskonałością i mocą do angielskiego porteru, przyjmują się franko i natychmiast przesyłki do stacji kolei w Bogumiłowicach **bezpłatnie** się uskuteczniają; a każden odbiorca o uskutecznionej wysyłce osobnem frankowanem pismem uwiadomiony zostaje.

Podróżni z naszego Zakładu są listami od Administracji akredytowani.

Znany zaszczytnie od lat 20

Handel

2853 2—3

galanteryjny, szkła, porcelany i srebra chińskiego

Władysława Boczkowskiego

obecnie **Wdowy** *po tymże,*

przy ulicy Teatralnej pod l. 10 n. we Lwowie,

poleca się nadal łaskawym, jak dotychczas doznanym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Podaje zarazem do wiadomości, że otrzymał właśnie świeży transport wszelkiego rodzaju perfumeryj, mydeł, pomad i różnych innych artykułów toaletowych, jakoteż przyrządów do farbowania włosów ze słynnej fabryki *A. Maczuskiego* we *Wiedniu.*

Oznajmia oraz, że ma na składzie największy wybór rękawiczek, sznurówek francuzkich, tudzież porcelany, szkła i naczyń kuchennych.

Utrzymuje także składy komisowe najwyborniejszej herbaty chińskiej.

Wszelkie towary sprzedają się po znacznie zniżonych cenach.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe wypłacalne za 8 dni
5½ „ „ „ 14 „
6 „ „ „ 30 „
6½ „ „ „ 60 „
7 „ „ „ 90 „
} po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

2716 3—? **Dyrekcja.**

Założony 1845. 1845 Fondé.

SKŁAD MEBLI

Mich. Örley

we Wiedniu, Schottengasse Nr. 1.

poleca Szanownej Szlachcie i P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład mebli własnego wyrobu, jakrównież zagranicznych, dla ozdoby pomieszkań, biur i wil. Na żądanie wysyłam kosztorysy, rysunki, fotografie i cenniki, a przyjęte zlecenia wykonam najspieszniej. 2826 2—12

1873. Wystawa światowa, grupa VIII.

OBWIESZCZENIE.

Niżej podpisany syn wdowy po ś. p. Franciszku Szumanie i właściciielki fabryki machin, we Lwowie na Rurach Nr. 31 nowy (stary Nr. 66¾), poleca niniejszem wysokiej szlachcie i panom p. t. gospodarzom swój wyrób młockarń na sposób wiedeński zbudowany, jednakowoż z tą różnicą, że takowy dostarcza o połowę ceny taniej, a przytem też o wiele lepiej wymłacają jak wiedeńskie, również i z tego względu, że niema potrzeby drugi raz słomy puszczać przez maszynę.

Młockarnia dolna na parę koni wraz z pasem i ustawieniem . . . 380 złr.
Na cztery zaś konie także z pasem i ustawieniem kosztuje . . . 480 złr.
Wialnia do czterokonnej młocarni kosztuje wraz z pasem i ustawieniem na piętro 150 złr.
Młockarnia dolna na 6 koni kosztuje wraz z pasem i ustawieniem . 530 złr.
a wialnia do tej kosztuje także . . . . . 150 złr.

Za wszystkie powyżej wymienione młockarnie ręczy podpisany do roku od dnia próby licząc.

Z głębokiem uszanowaniem **Franciszek Szuman.**

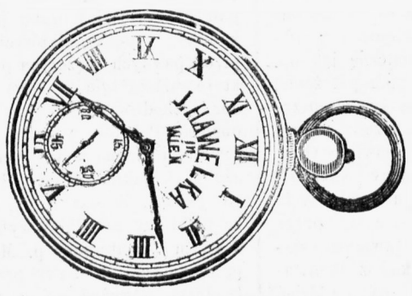

To przewyższa WSZYSTKO co dotąd było.

Nowo założona fabryka zegarków w Genewie Peryego, urządziła i w Wiedniu skład swoich wyrobów, na które daje dwuletnią gwarancję, i sprzedaje doskonałe zegarki po następujących cenach:

Cennik zegarków

Tylko 1 zł. emaliowany zegar, dobrze pokazujący z łańcuszkiem.
Tylko 2 zł. dobrze wskazujący zegar z łańcuszkiem. 1971 6-6
Tylko 3 zł. dobry zegarek kieszonkowy z podwójną składnią, z najlepszym łańcuszkiem z nowego srebra i kluczykiem.
Tylko 4 zł. prawdziwie pozłocony zegarek z podwójnym składem z pozłoconym łańcuszkiem, kluczykiem i pieczątką, na której imię wyrznąć można.
Tylko 5 zł. pozłocony prawdziwy zegarek dla mężczyzn i pań, w małym formacie z pozłoconym łańcuszkiem i kluczykiem.
Tylko 6 zł. pyszny zegarek z werkiem alpakowym, **z łańcuszkiem z 13karatowego srebra**, kluczykiem i kamyczkiem do grawowania.
Tylko 7 zł. prawdziwy zegarek szwajcarski ze szkłami krzyształowemi, ze szkatułką skórzaną i łańcuszkiem ze złota talmi. Te same lepsze po 9, 12 i 14 złr.
Tylko 8 zł. prawdziwy szwajcarski cylinder ze szkłami krzyształowemi, szkatułka skórzana łańcuszkiem ze złota talmi, i medalionem. Lepsze po 10, 12, 15 i 18 złr.
Tylko 9 zł. prawdziwy szwajcarski cylinder ze szkłami krzyształowemi, werk z niklu, łańcuszek ze złota talmi, medalion i szkatułka skórzana. Lepsze po 12, 15, 20 złr.
Tylko 10 zł. piękny i dobry szwajcarski zegarek z przyrządem w uszku do nakręcania, werk cylindrowy, z rubinami, osadzony w pięknym srebrnym lub pozłoconym metalu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i szkatułka skórzana. Lepsze po 12, 14, 16, 18, 20 złr.
Tylko 11 zł. prawdziwy cylinder szwajcarski z lepszego złota talmi, werk zamknięty, w podwójnych szkłach krzyształowych, łańcuszek z poprawnego talmi złota, z medalem i szkatułka skórzana. Lepsze po 14, 18 do 25 złr.
Tylko 12 zł. mały damski zegarek, srebrny i pozłacany, z łańcuszkiem z talmi złota i szkatułka. Lepsze po 16, 20 do 30 złr.
Tylko 13 zł. prawdziwy szwajcarski Prinz Wales ramonter, najmocniejszego kalibru werk z niklu osadzony w złocie talmi. Te same lepiej wykonane po 18, 20 złote próby Nr. 3 po 25, 35 do 50 złr. i wyżej. Zegarki te w porównaniu z innemi mają tę korzyść, że że się ja nakręca bez kluczyka. Dodaje się łańcuszek z poprawnego złota talmi, z medalionem i szkatułka skórzaną.
Tylko 14 zł. prawdziwy angielski doskonały zegarek ze złota talmi, cylinder najpierwszego fasonu, z podwójnemi szkłami krzyształowemi, gdzie się werk znajduje, z łańcuszkiem z talmi i szkatułka.
Tylko 15 zł. zegarek z talmi z podwójnemi kopertami, sawonet, do odskakiwania, szkła krzyształowe i werk z niklu, z łańcuszkiem z talmi, medalionem i szkatułka.
Tylko 16 zł. angielski srebrny ankier ze szkłami krzyształowemi, pięknem wyrzynaniem, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułka.
Tylko 17 zł. mały zegarek damski, z najlepszego srebra, w ogniu pozłocony, do tego nowy łańcuszek ze złota talmi i szkatułka.
Tylko 18 zł. mały srebrny zegarek szwajcarski na 15 rubinach z łańcuszkiem ze złota talmi i szkatułka.
Tylko 19 zł. prawdziwy szwajcarski ankier, sawonet, z podwójnemi kopertami, pięknem wyrzynaniem, z pięknym nowo poprawnym łańcuszkiem z talmi, medalionem i szkatułka.
Tylko 20 zł. prawdziwy szwajcarski srebrny ankier, remontor, bez kłóczyka do nakręcania, pięknie wyrzynany, wskazówki bez kluczyka do zregulowania, pięknie i ozdobnie wykonany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i szkatułką.

Ten gatunek wykonary non plus ultra po 24 28 do 30 złr.

Najlepsze łańcuszki z poprawnego złota talmi krótkie po złr. 1.20, 1.50, 2, 3 do 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 złr.

Przyjmują się reparacje wszelkiego rodzaju.

Za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem wykonuje się każde zamówienie najpunktualniej w 24 godzinach.

Zregulowanie zegarka kosztuje 2 złr. i gwarantuje się na 5 lat.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i proszę takowych nie brać za tym podobne ordynaryjne.

Jedyny skład dla Austrji dla sprzedaży hurtem i pojedyńczo u

Antoniego Rix w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

Poszukują się do kupienia

wielkie dobra.

Znakomita osoba życzy sobie nabyć dobra w Galicji. Majętność musi być **bardzo obszerną,** przeto wartość wynosić może według wielkości **1, 2, 3 i 4 miljony guldenów.** Cena kupna będzie natychmiast po podpisaniu kontraktu w gotówce i w całości wypłacona. Warunki kupna są: drogi handlowe, które prowadzą przez posiadłość, kolej żelazna, jeżeli nie w samej posiadłości, to bodaj w bliskim oddaleniu, bardzo dobry stan lasu, dla gospodarstwa urodzajna gleba, również budynki gospodarcze mają się znajdywać w dobrym stanie. Mniej będzie uwzględniony teraźniejszy dochód, jednakowoż dobra mają mieć obszerne lasy i pola. Łaskawe zlecenia uprasza się wprost adresować pod poniżej wyrażonem adresem, któremu powierzono tę czynność: *An Chevalier Gerstner,“ Wien, Stadt, Elsinggasse Nr. 18.* 2880 2—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego ogłasza niniejszem, iż rozpoczyna parcelację, a względnie **sprzedaż częściową dóbr Mielca i Cyranki,** jako to: gruntów ornych, łąk, pastwisk, znacznego obszaru lasów, budynków mieszkalnych i gospodarczych, realności i placów w mieście Mielcu położonych, gorzelni z aparatem, browaru piwnego, cegielni jakoteż prawa propinacji w mieście Mielcu i Cyrance — pod bardzo przystępnemi warunkami.

Chęć kupienia mający, zechcą się zgłosić do Dyrekcji zakładu we Lwowie, lub do Biura powiatowego Zakładu kredytowego włościańskiego w Mielcu.

Lwów dnia 8. lipca 1873.

2855 2—3 **Dyrekcja.**

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 2718 4—?

Mamy jeszcze na składzie z fabryki Hornsbyego kilka

Locomobil i Młocarń

jakoteż i

Kosiarek,

które zaraz dostarczyć możemy.

Langenhan & Clements,
w Czerniowcach. 2896 1—5

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.